

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. za granicą 8 zł.  
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 łam. 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 łam. 10 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25% drożej, zagraniczne o 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25%, drożej.  
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.



Ś. P.

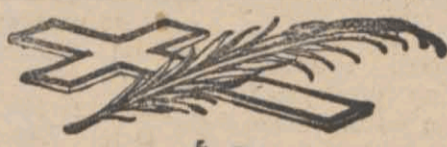
## Dr. med. Władysław Szwegruben

członek Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego i Stowarzyszenia Lekarzy Polaków w Wilnie  
zmarł dnia 3 listopada 1928 roku w wieku lat 65.

Nabożeństwo żałobne w kościele św. Jakóba odbędzie się we wtorek dnia 6.XI o godzinie 9.30 rano. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy szpitalu Zakaźnym na Zwierzynie i pogrzeb na cmentarzu Rossa tegoż dnia o godzinie 2-jej po poł.

O czym zawiadamiają członków  
Zarząd Wil. Tow. Lekarskiego.  
Zarząd Stowarzyszenia Lekarzy Polaków w Wilnie.

6124:0



Ś. P.

## Dr. med. Władysław Szwegruben

Filister Konwentu Polonia

zmarł dnia 3 listopada 1928 roku.

O czym zawiadamiają

Konwent i Filistrzy Polonii.

## CZEKOLADKI

„Danusia”, „Złota” i „Owocowa”  
fabryki

1255—0

A. Piasecki w Krakowie

Są wysmienite.  
Żądać wszędzie!

## JEDYNY WILEŃSKI

KALENDARZ KARTKOWY

na 1929 rok

Jest już do nabycia  
w księg. Józefa Zawadzkiego  
HURT — DETAL

1252:3

Zapisujcie się na członków  
Polskiego Czerwonego Krzyża.

## KUP LOS

### 18 PAŃSTWOWEJ LOTERJI KLASOWEJ w kolekturze K. GORZUCHOWSKIEGO

ZAMKOWA 9

gdzie padły duże wygrane w V klasie

CENA losu 40 zł.

1/2 20

1/4 10

Zamiejscowym wysyłamy pocztą

Nazwisko i imię

Adres

Zamawiam losów

Konto pocztowe Nr. 80365

1683—0

## Budowa kościoła Opatrzności.

(Telefonem od własnego korespondenta)

WARSZAWA. W dniu wczorajszym J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Krakowski i J. E. Arcybiskup Metropolita Sądzieb odbyli w godzinach przedpołudniowych konferencję z marszałkiem Sejmu Daszyńskim w sprawie budowy kościoła Opatrzności w Warszawie. Budowa tego Kościoła została uchwalona jeszcze przez Sejm Ustawodawczy na pamiętkę uchwalenia Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r.

## Posiedzenie Stronnictwa Narodowego.

(Telefonem od własnego korespondenta)

WARSZAWA. W tych dniach odbędzie się w Warszawie posiedzenie władz naczelnych Stronnictwa Narodowego, na którym po omówieniu sytuacji politycznej, omówiona zostanie odezwa Stronnictwa Narodowego, z okazji 10-lecia Niepodległości Polski.

## Jutrzejsze posiedzenia.

(Telefonem od własnego korespondenta)

WARSZAWA. Na jutro na godz. 11 rano naznaczono posiedzenie Klubu Narodowego; o 11 rano odbędzie się pierwsze posiedzenie Komisji budżetowej pod przewodnictwem p. Byrki; o godzinie 3 popołudniu odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu.

## Projekty Min. Reform Rolnych.

(Telefonem od własnego korespondenta)

WARSZAWA. Ministerstwo reform rolnych w związku z rocznicę 10-lecia Niepodległości przygotowuje 3 projekty przeprowadzenia reform agrarnych na terenie wschodnich województw. Projekty te zostaną przedyskutowane na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów, które się odbędzie w ciągu bieżącego tygodnia.

## Zmiany w wojsku.

(Tel. od własnego korespondenta)

WARSZAWA. Attaché wojskowy poselstwa polskiego w Bukareszcie pułk. szt. gen. Ludwikowski został przeniesiony do 5 p. art. pol. we Lwowie. Attaché wojskowy poselstwa polskiego w Sofji ppulk. szt. gen. Kobyliński został przeniesiony do 10 p. ul. w Bydgoszczy. Gen. Jeźwiński, szef korpusu geograficznego został przeniesiony w stan spoczynku, Gen. Kukiel, profesor historii na Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał na dalsze 10 miesięcy przedłużenie stanu nieczynnego.

## Konferencje.

(Telefonem od własnego korespondenta)

WARSZAWA. W dniu wczorajszym przed południem premier Bartel odbył dłuższą konferencję z ministrami Składkowskim, Czechowiczem, Miedzińskim i Meraczewskim. O godz. 12.30 do prezydium Rady Ministrów przybył min. Piłsudski i odbył z premierem Bartlem blisko 2 godzinną konferencję, odnoszącą się do spraw budżetowych i programu obecnej sesji sejmowej.

## Złożenie mandatu.

(Tel. od własnego korespondenta)

WARSZAWA. Poseł z P. P. S. Smulikowski złożył na ręce marszałka Daszyńskiego oświadczenie o złożeniu mandatu. P. Smulikowski wszedł do Sejmu z listy państwowej.

## Ustawa kartelowa.

(Telefonem od własnego korespondenta)

WARSZAWA. Ministerstwo przemysłu i handlu opracowuje projekt ustawy kartelowej, o kontroli rządu nad kartalami przemysłowo-handlowymi. Ustawa ta została rozpatrzona na posiedzeniu Rady Ministrów, a następnie przedłożona Sejmowi.

## Traktat handlowy z Persją.

(Tel. od własnego korespondenta)

WARSZAWA. W najbliższym okresie czasu Ministerstwo Spraw Zagranicznych wniosie do Sejmu celem ratyfikowania traktat przyjaźni i handlowego porozumienia z Persją.

## Mapy lotnicze.

(Telefonem od własnego korespondenta)

WARSZAWA. W związku z przejęciem dróg komunikacji lotniczej przez departament lotnictwa cywilnego Ministerstwa Komunikacji, co nastąpi dnia 1 stycznia 1928 r., postanowiono przystąpić do wydania specjalnej mapy dróg powietrznych w Polsce. Wykonanie tej mapy polecono prof. Eugeniuszowi Romerowi ze Lwowa.

## Premje Zw. Ubezpieczeń Społecznych.

(Tel. od własnego korespondenta)

WARSZAWA. Związki Ubezpieczeń Społecznych postanowiły wobec święta 10-lecia Niepodległości wypłacić jednorazową premję swym akcyjnarzyszen. Premje te będą wypłacone w listopadzie, lub w połowie grudnia r. b.

## Kardynał-Prymas Hlond w Rzymie.

RZYM, 4.XI. (Pat.). Wczoraj, po przyjeździe, kardynał Hlond witał był specjalnie uroczystie w kolegium salezjańskim. Wychowawcy kolegium urządzili na jego cześć burzliwe owacje. Jeden z uczniów wygłosił mowę powitalną, poczem odegrano hymn „Jeszcze

Polska nie zginieła”. Kardynał, bardzo wzruszony, rozmawiał z wychowawcami kolegium. Na dworc kolejowym, oprócz członków ambasady, oczekiwał kardynała poseł Przechdziński z personelem poselstwa.

## Anglja wobec rokowań francusko-włoskich.

PARYŻ, 5.XI. (Pat.). „L'Oeuvre” donosi, że Anglja poinformowana przez Francję o przebiegu rokowań francusko-włoskich, zapro-

bowiała wyniki tych rokowań. Anglja nie będzie jednak doradzać Francji zawarcia szerszego układu.

## Przyszły traktat włosko-francuski.

PARYŻ, 5.XI. (Pat.). „L'Oeuvre” donosi, że Francja i Włochy mają wkrótce podpisać traktat o zlikwidowaniu w drodze przyjaznej kwestyj spornych. Zgodnie z tym traktatem, Francja ma otrzymać znie-

wienie uprzywilejowanego traktowania emigracji włoskiej w Tunisie. Wzamlan za to Włochy uzyskają zmianę trypolitańskiej linii granicznej.

## Przed wyborami Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

NOWY JORK, 4.XI. (A. W.). Według twierdzeń urzędowych, zapisało się do list wyborczych 43 miliony wyborców. Wobec tego obliczają, że pojutrze conaj-

mniej 40 milionów będzie głosować. Wszystko wskazuje na to, że walka będzie ostra. Przeważne szanse ma Hoover.

## Wybory Prezydenta Austrii.

WIEDEŃ, 4.XI. (A. W.). Dnia 9 grudnia ma się tu odbyć wybór prezydenta państwa. W myśli konstytucji austriackiej dr. Hainisch nie może być wybrany, bo był już przez dwie kadencje prezydentem. „Neues Wiener Journal”

donosi, że najpoważniejszym kandydatem jest obecny poseł austriacki w Berlinie, dr. Frank. Wiadomość ta nie znajduje jednak wiary ze względu na to, że dr. Frank jest zbyt ściśle związany z ebozem wszechniemieckim.

## Nowy wybuch Etny.

RZYM, 5.XI. (Pat.). Po wczorajszym uspokojeniu Etna podjęła niespodzianie swą działalność. Zdało się, że utworzył się nowy krater, z którego wypływa 4 strumienie lawy. Najbliższe osiedla

zostały ewakuowane. Jednakże dotąd niebezpieczeństwo nie zagraża żadnym budowlom. Wczorajszemu wybuchowi towarzyszyło lekkie trzęsienie ziemi. Ludność zachowuje się spokojnie.

## Morderstwo podczas koncertu.

WIEDEŃ, 4.XI. (Pat.). W sobotę wczoraj, wielka sala Konzerthausu, podczas koncertu znanego skrzypka Vasa Prichody, była widownią krwawego dramatu. Były rotmistrz austriacki, baron Gartner, podczas przerwy strzelił z rewolweru 5 razy do egipskiej księżniczki Gigi Muhet, 28-letniej córki byłego egipskiego ministra skarbu Muhet Paszy. Księżniczka

Gigi Muhet zmarła natychmiast. Sprawca morderstwa został aresztowany. Aresztowany baron Gartner, podał jako powód morderstwa, że zastrzelił księżniczkę Gigi Muhet dlatego, że ta nie chciała wyjść za niego za żonę. Baron Gartner oświadczył, że zamordował ją kochał bardzo i że w chwili popełnienia zbrodni nie wiedział, co czyni.

## Przesilenie gabinetowe w Rumunii.

WIEDEŃ, 5.XI. (Pat.). Dzienniki tutejsze donoszą z Bukaresztu, że Rada Regencyjna przyjęła wczoraj przywódców politycznych Averescu, Maniu, prof. Jorgę i Lupu, nie mogła jednak znaleźć formuły w celu rozwiązania przesilenia gabinetowego. Rada Regencyjna zaproponowała wszystkim przywódcom utworzenie wielkiej koalicji, której jedynym zadaniem byłoby podpisanie pożyczki i uchwalenie ustawy stabilizacyjnej. Wszyscy przywódcy zgodzili się na to z wyjątkiem Maniu, który domagał się natychmiastowego rozwiązania

parlamentu i utworzenia gabinetu, złożonego, wyłącznie z narodowej partii chłopskiej. W kołach liberalnej partii sądzą, że zanosi się na utworzenie gabinetu koncentracyjnego z min. Titulescu. W sobotę wczoraj zebrał się komitet wykonawczy partii socjal-demokratycznej, wypowiadając się za utworzeniem rządu z Maniu na czele, do którego socjaldemokraci mają zaufanie.

BUKARESZT, 5.XI. (Pat.). Rada Regencyjna odbyła naradę z premierem Bratianu, który zalecał powołanie rządu narodowego i za-

znaczył, że partia liberalna może wziąć udział w utworzeniu takiego rządu. Wydaje się, że żadna decyzja nie zostanie powzięta przed powrotem ministra Titulescu, którego przyjazd oczekiwany jest we środe.

BUKARESZT, 5.XI. (Pat.). W wywiadzie z przedstawicielem agencji Reeder Maniu oświadczył, że ze względu na wielką popularność narodowej partii chłopskiej, której dowodem były niedawno przeprowadzone wybory oraz manifestacje, wyłącznie ta partja bę-

dział mogła dać krajowi rząd który będzie mógł wnieść spokojenie i rozwiązać istniejące trudności finansowe i gospodarcze. Partja ta żąda władzy i bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za ster rządów. Maniu odrzuca ideę rządu koalicyjnego, który przyczyniłby się, jego zdaniem, do jeszcze większego zammatwania sytuacji politycznej i tem samem nie dawałby większych gwarancji rozwiązania palących kwestyj finansowych, niż rząd poprzedni.

## Z LITWY.

### W Litwie Polakom nie wolno obchodzić 10-lecia Niepodległości Polski.

Litewskie ministerstwo oświaty w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wydało do wszystkich kierowników szkół polskich, znajdujących się na obszarze Litwy, okólnik, wzbudzający personelowi nauczycielskiemu i młodzieży szkolnej urzędzania jakichbądź uroczystości i obcho-

dów w związku z 10-leciem niepodległości Polski. Pierwszą ofiarą tego zarządzenia padł kierownik 6 oddziałowej szkoły powszechnej polskiej, p. Władysław Osmołowski, który został aresztowany za przygotowanie w swej szkole programu uczczenia 10-lecia niepodległości Polski.

### Próba zamachu na artyleryjskie składy w Kownie

Nocy onegdajszej w Kownie usiłowano dokonać zamachu na artyleryjskie składy amunicyjne. Dzięki jednak przytomności straży, zamach udaremniono. W zwią-

ku z tem aresztowano 3 osoby, przy których znaleziono broń oraz większą ilość prochu, nasyconą łatwopalnym materiałem.

## Dwa kongresy.

Warszawa 5 listopada.

Rozłam wśród socjalistów polskich stał się faktem dokonany. Rozbieżności, jakie oddawna nurtowały partję, nie tylko nie zostały osłabione, lecz jeszcze mocniej się zarysowały. Uwidoczniło się na kongresach, że daleko jest jeszcze od wykrystalizowania się sytuacji w łonie obu grup. Proces rozłamowy, pomimo usiłowań zatuzowania, względnie zażegnania, będzie postępował dalej, rozkład będzie się zwiększał, a kto wie, czy na socjalizm w Polsce nie nadchodzi moment zasadniczego kryzysu.

Przedewszystkiem trudno powiedzieć, by obie grupy posiadały szeregi zwarte. Frakcja rewolucyjna oświadcza, że jest panią warszawskiej organizacji, a PPS zapewnia, że większość członków warszawskich zarejestrowała się u nich. PPS zapewnia, iż organizacje partyjne w całym kraju są do jej dyspozycji, a BBSowcy ściągali tymczasem na swój zjazd—jakkolwiek działała dopiero dwa tygodnie—przedstawicieli rozmaitych środowisk, a wiadomo powszechnie, że nie wszędzie są pewni swych szeregów i obawiają się dywersji frakcji.

Te samo widać w szeregach poselskich, gdzie jeszcze się nie wyjaśniło całkiem, kto do kogo przechodzi. Symbolem wahań jest posłanka Praussowa, która w robcie kobiecej w partji zasłużyła się bardzo, a która raczej zrzeka się mandatu, niżby miała dokonać wyboru.

Rozłam pójdzie w szeregi organizacji zawodowych. Kwapiński z PPS ma swój związek zawodowy robotników rolnych, ale wiceprezes tego związku Niski z BBS już wniósł o legalizację drugiego związku konkurencyjnego: związku rolników. Tak pójdzie wszędzie.

Jesteśmy już teraz świadkami wielkiej dezorganizacji, która tylko będzie się wzmagać. Zacznie się bowiem walka o duszę towarzyszy, a przedsmak tej walki widać było na kongresach w Sosnowcu i Katowicach, gdzie królowała demagogja i wzajemne pozeranie się.

Musi nastąpić licytacja w radykalizmie. Na razie bardziej radykalna jest frakcja. Jej uchwały są par excellence demagogiczne. Na pierwszym planie żądanie podwyżki płac robotniczych i urzędniczych, żądanie rekonstrukcji gabinetu przez usunięcie zeń „czynników reakcyjnych”, przeciwstawienie się zmianom Konstytucji, a przedewszystkiem zwiększeniu praw senatu i jakiegokolwiek zmianie ordynacji wyborczej. Przemilwianie na tle zapadłych uchwał zarysowuje się obec-

ność w partji człowieka rządu p. Moraczewskiego. Jakżeż on pogodzi realizację uchwał z zasadniczymi tendencjami rządu do rewizji Konstytucji? Chyba, że uchwały a ich urzeczywistnienie to dwie odrębne rzeczy.

Inaczej to też było z stosunkiem do międzynarodówki. W dyskusji prasowej BBSowcy zarzucali PPSowcom, że są zależni od drugiej międzynarodówki, a tymczasem uchwały kongresu polecają władzom podjęcie starań o nawiązanie stosunków z drugą międzynarodówką. Kemu tu wierzyć i co właściwie ma być istotnym wyrazem poglądów?...

Nie można również zapominać faktu, że podczas wyborów PPS współdziałała na terenie Łodzi i Białegostoku z Niemcami i żydowskim Bundem. Że dwa posłowie niemieccy z Łodzi zasiadają w klubie PPS. Już po wyborach wszedł pobity w nich dr. Drobner, twórca „niezależnych socjalistów”. Wprawdzie wśród „niezależnych” dokonał się rozłam i skrajniejsi pozostali nadal samodzielnymi. Jednakże Drobner, również Żyd, wzmacnił siłami lewymi, skrajniejszemu skrzydłu w PPSie, a w dyskusji na kongresie wypowiedział się, że w razie ujęcia rządów należałoby się zastanowić, czy nie zastosować dyktatury proletariatu.

Nie wiadomo, jak daleko walka wzajemna się rozwine. Będzie ona coraz gwałtowniejsza, gdyż BBS będzie miała za sobą poparcie rządu, a ta okoliczność jest bardzo ważna: ingerencja rządu w kooperatywy, życie samorządów, kasy chorych może być bardzo dotkliwa—bodajby w formie utraty posad i źródeł zarobkowych czy subwencji. Takie zaś uszczypliwości czy represje zniechęcą PPS do silniejszej opozycji i ostrzejszych środków.

Dlatego też dopiero teraz wchodzimy w okres walki. Jesteśmy u jej początku, a końce nie widać... H. W.

### Fałszywy krok pedagogów.

Dyrektorowie państwowych szkół średnich w Warszawie postanowili uczcić dziesięciolecie niepodległości Polski adresem niedowidczym dla byłego naczelnika Państwa a obecnego ministra spraw wojskowych p. Piłsudskiego. Do analogicznej akcji weszli również także swoich kolegów ze szkół prywatnych.

W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca odbywał się we wszystkich szkołach średnich warszawskich podpisywanie przez młodzież tego adresu. Ponieważ adres ma być „samorzutą” manifestacją młodzieży, więc formalnie podpisywanie było dobrowolne. Faktycznie jednak zarówno dyrektorowie, jak i nauczyciele używali rozmaitych sposobów nacisku wobec tych uczniów i uczennic, którzy nie chcieli położyć swych podpisów.

Indywidualnie grożono poszczególnym dzieciom złymi skutkami w dalszej nauce, a nawet usunięciem ze szkoły, zbiorowo zaś nauczyciele i nauczycielki wygłaszały przemówienia o charakterze politycznym, mające na celu skłonienie opornych do podpisania adresu. W przemówieniach tych oddzielano działalność Piłsudskiego jako członka obecnego rządu, od jego roli twórcy legionów i pierwszego naczelnika państwa w wątpliwą przysługującą tem wątpliwą przysługującą tem jego zwolennikom.

Zarówno sam pomysł panów dyrektorów, jak i sposób jego przeprowadzenia, muszą być uważane za bardzo stanowcze zastrzeżenia, a to ze stanowiska bynajmniej nie politycznego lecz wychowawczego. Dziecko, jako małolatni obywatel państwa, nie może w ogóle podpisywać żadnych oświadczeń, tem mniej o treści politycznej. Faktem zaś jest, że obecnym ministrem spraw wojskowych jest osobistością wybitnie polityczną, jako czynna głowa obozu politycznego, do którego nie wszyscy należą i z którego poglądami, oraz działalnością nie wszyscy się godzą.

Młodzież w wieku średnim przeżywała, na równi ze starszym pokoleniem, wypadki polityczne ostatnich lat dziesięcia i ma na nie swój pogląd, oparty bądź na własnych myślach i uczuciach, bądź podzielany z poglądem rodziców, jako jedynie uprawianych do kształtowania dusz dziecięcych w tym kierunku. Żadną jednak miarą nie mogą w tym charakterze występować poszczególne członkowie gron nauczycielskich. Jest to rzeczą niesporna i nikt nigdzie w kulturalnych porządkach nie kwestjonuje zasady wychowawczej, wykluczającej politykę ze szkoły.

Niepodległościowy pomysł dyrektorów warszawskich szkół wydał bardzo ujemne pod względem wychowawczym rezultaty. U bardzo znaczącym odłamie młodzieży wywierany na nią nacisk wywołał zanik zaufania do nauczycieli i szkoły w ogóle.

Były wypowiedzi, że z kancelarii dyrektorskich, gdzie kładzione podpisy, uczennice pawały ze szpatynicznym piórem. Żał ten przeszedł się następnie do domów, wywołując rozgoryczenie rodziców i niszcząc z takim trudem podtrzymywany przyjazny stosunek między szkołą a domem.

Zło, którego w nadmiarze gorliwość służbowej dopuścił się warszawscy dyrektorowie i nauczyciele, mogłoby być częściowo naprawione, gdyby przełożone władze szkolne dały ze swej strony wyraźne co do tej całej sprawy wyjaśnienia i uznały złożone przez dzieci podpisy za nieważne, gdyż takimi są one według prawa. Fałszywy krok pedagogów warszawskich powinien być naprawiony.

W pamięci młodzieży niepodległości nie powinna być złączona z uczuciem doznanej krzywdy. Usunięcie tego poczucia demagaj się zarówno zasady wychowawcze, jak względy ogólnej sprawiedliwości, a także i interes państwa.

Marka fabryczna uwidocznioma na cecha wysokiego



„Osram” opakowaniu jest gatunku żarówki

# OSRAM

## Konferencja polsko-litewska w Królewcu.

Rewelacja „Vossische Zeitung“.

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Ostatni numer „Vossische Zeitung” przynosi wiadomości z Królewca, że konferencja między Zaleskim i Woldemarosem nie została zakończona i w dalszym ciągu będzie prowadzona we wtorek dnia 6 b. m. W czasie konferencji m. Zaleski miał wysunąć cały szereg rewelacyjnych oświadczeń w sprawie nawiązania komunikacji kolejowej między obu krajami. „Vossische Zeitung” jest nęgiem bardzo optymistycznie nastrojona odcieśnie do wyniku konferencji.

### Wywiad z Woldemarosem.

KOWNO, 5.XI. (Pat.) Korespondent Łotewskiej Agencji Telegraficznej w Kownie uzyskał w Ejdkuach wywiad z Woldemarosem. Na pytanie, w jakim kierunku pójdzie likwidacja konfliktu litewsko-polskiego, jeżeli konferencja nie doprowadzi do rezultatu, Woldemaras odpowiedział, że zagadnienia sporne będą rozpatrywane szczegółowo już na tej konferencji. Jeżeli nie da ona rezultatów, to pertraktacje będzie należało przerwać.

Dalsze konferencje nie byłyby zwoływane i w tym wypadku należałoby zająć stanowisko wyciekające. Na pytanie, jak długo trwać będzie konferencja, Woldemaras odpowiedział, iż mimo, że Polacy chcieli ją zakończyć już w sobotę, jednak, na skutek stanowiska Litwinów, konferencja została przedłużona w celu wyzerpującego omówienia wszystkich zagadnień, interesujących obie strony. Następnie Woldemaras podkreślił znaczenie umowy o komunikacji poprzez „linję demarkacyjną”, co — jego zdaniem — stanowi wielki krok naprzód. Widzi on ustepstwo ze strony Polski w tem, że zamiast litewskiego wyrażenia „linja demarkacyjna” i polskiego „granica administracyjna”.

### Słabe nadzieje na pomyślny wynik.

KRÓLEWIEC, 5.XI. (Pat.) Dziś o godzinie 9ej rano minister Zaleski w towarzystwie naczelnika wydziału ustrojów międzynarodowych Tarnowskiego i sekretarza delegacji Perkowskiego uda się do hotelu „Central”, gdzie zamieszkuje premier Woldemaras. W hotelu Central odbyło się posiedzenie powołanej w sobotę podkomisji w celu wyjaśnienia motywów rozbieżności tezy polskiej i litewskiej. Przerwana w południe dyskusja była ponownie rozpoczęta około godz. 4 po południu, tym razem w p. ministra Zaleskiego w hotelu Berlinerhof i trwało do godz. 7-jej wieczorem. Całodzienna dyskusja nie doprowadziła jeszcze do żadnego wyjaśnienia i nie została zakończona. Jutro o godz. 10 min. 30 po południu odbędzie się dalsza dyskusja u p. premiera Woldemarosa w hotelu Central. Wrażenia z dzisiejszej dyskusji nie rokują nadziei na osiągnięcie pomyślnych rezultatów na obecnej konferencji.

### Przed rozgrywką o fotel prezydenta U. S.

Za dwa dni zasadniczo rozstrzygną się losy dwóch kandydatów na fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rzuciłszy trzy miliony wyborców rzucił swoje głosy w plebiscycie wyborczym. Kto zwycięży?

Czy potężna partja „Republikanów”, od ośmiu lat dzierżąca niepodzielnie władzę, w osobie swego kandydata Hoovera, czy też przemily gubernator Alfred Smith, kandydat stronnictwa „Demokratów”? Matematyka mówi: Hoover, uczucie podpowiada: Smith. Pierwszy, to zimny ekonomista, człwiek wyrażowania i interesów, zabity protestant, ba nawet sektant kwakier, bezwzględny zwolennik prohibicji. Drugi, doskonały polityk, człowiek ogromnie popularny, kato-

lik, zepowiadający w razie zwycięstwa swej kandydatury poparcie farmerom, opiekę narodowemu uciśnionym, przeciwnik obecnej prohibicji, którą uważa za nieszczęście.

Hoover czy Smith? Te dwa nazwiska są na ustach wszystkich, o innych kandydatach (socialistów lub komunistów) prawie, że się nie mówi.

Właściwie 6 listopada odbywa się wybór „elektorów”, a formalny wybór prezydenta i wiceprezydenta odbywa się w styczniu. Elektorzy każdego stanu zbierają się w swoim głównym mieście i dokonują balotowania. W drugą środę latęgo w obecności Kongresu zestawia się na deszcz baloty i kandydaci, otrzymujący większość głosów zostają wybrani.

### Niesłychana prowokacja.

Jak donosi „Kurjer Zachodni” cele chrześcijańskie śródmięście Sosnowca zostało do głębi porażone i wzburzone widokiem porzaskanego krzyża na rogu ulicy Sienkiewicza i Teatralnej. Krzyż ten został postawiony na miejscu dawnej drewnianej kapliczki, będącej pamiątką z roku 1863.

Ponieważ stara kapliczka chyliła się ku upadkowi, postawiono wobec tego krzyż z piaskowca. I oto w nocy jacyś nieznanzi sprawcy zruczyli krzyż z postumentu, tłukąc go do chrześcijaństwa w drobne kawałki.

Istnieją poszlaki, że rozbiście krzyża jest dziełem komunistów.

czystości koronacyjnych. Miasto udekorowane jest chorągiewami. Wybudowano szereg bram tryumfalnych. Wydatki związane z uroczystościami koronacyjnymi, są oceniane na 5 milionów funtów szterlingów. Władze wydały szereg zarządzeń, mających na celu zapobieżenie ewentualnym zaburzeniom.

### Wypadek kolejowy.

WARSZAWA, 5.XI. (Pat.) Dnia 4 b. m. w Warszawskiej Dyrekcji kolejowej o godz. 23.20 na szlaku Opatów—Kalisz, wskutek zderzenia wywołanego rozzerwaniem się pociągu towarowego, zostano rozbitych 6 wagonów ładowanych węglem. Obydwa tory zostały zatarasowane. Ruch pociągów pośpiesznych, kursujących między Warszawą a Kozanami, skierowany został drogą okrężną przez Kutno—Strzelców. Ruch osobowy odbywał się z przesłaniem. Na miejsce wypadku przybyła komisja Dyrektora Lwowskiej.

### Pamiętajcie o Polskiej Macierzy Szkolnej.

TOKIO, 5.XI. (Pat.) Czynione są wielkie przygotowania do uro-

### Obchód 10-lecia Niepodległości w Wilnie.

Obchód 10-lecia wskrzeszenia Państwa Polskiego rozpocznie się w Wilnie w sobotę dnia 10 b. m. Dzień sobotni poświęcony będzie oddaniu hołdu poległym za Ojczyznę. W tym dniu odbędą się przed południem w świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa żałobne za poległych. Młodzież szkolna wyruszy w porannych godzinach na mogiły poległych bohaterów w różnych stronach miasta i złoży na grobach wieńce. Po nabożeństwie w Bazylice delegacje udadzą się ze sztandarami na górę Zamkową i złoży wieńce na miejscu, w którym grzebano bohaterów 1863 r. Młodzież akademicka będzie na nabożeństwie w kościele św. Jana, skąd wyruszy na górę Zamkową. W godzinach popołudniowych wojsko złoży hołd poległym. W godzinach wieczornych wyruszy z placu Katedralnego na cmentarz Rossa wielki pochód, w którym wezmą udział przedstawiciele władz, miasta, senat U. S. B. i wojsko. Na cmentarzu na Rossie odsłonięta będzie tablica na pomniku Dynaburczyków. Groby poległych bohaterów będą udekorowane i oświetlone. Poszczególne organizacje składają będą wieńce. Pochyła się sztandary defilujących oddziałów. (Pochód z pochodniami przejdzie następującymi ulicami: z placu Katedralnego ul. Zamkową, Wielką przez Ostrą Bramę — lub gdyby prowadzone tam roboty ziemne nie były zakończone — ul. Hetmańska, Keńska i Bazyliarską — a następnie ulicami Ostrobramską, Targową i zulkami Rossa).

Niedziela 11 listopada będzie

dniami radości i tryumfu. Program uroczystości tego dnia będzie następujący: o godz. 8 rano odegrana będą z wież kościelnych pombudki i hejały. O godz. 9 rano na placu Broni u wylotu ul. Werkowskiej i Kalwaryjskiej odprawiona będzie msza polowa, po czym nastąpi wielka rewja wojsk całego garnizonu. Ażeby ułatwić dojazd na plac Broni kursować będą od placu Orzeszkowej specjalne autobusy. Na placu Broni zbudowane będą trybuny dla widzów.

W godzinach przedpołudniowych w świątyniach wszystkich wyznań odprawione będą solenne nabożeństwa dziękczynne. Po nabożeństwie w Bazylice archikatedralnej uformuje się pochód, który przez bramę tryumfalną, zbudowaną u wylotu ul. Mickiewicza na plac Katedralny, pojdzie do placu Łukiskiego. Tutaj w czworoboku, przy obelisku, zbudowanym specjalnie na uroczystość 10-lecia ustanowią się poczy sztandarowe. Na obelisku złożony będzie wieńec od Wilna i z. Wileńskiej. Wygłoszone będą przemówienia. Strzały armatnie, a następnie strzały ze wszystkich kościołów obwieszą miasto o tej uroczystej chwili. Po południu odbędzie się przedstawienie w teatrach oraz koncerty orkiestr kamkowych na placach i w ogrodach. O godz. 8 wiecz. na uroczystym przedstawieniu w Reducie po okolicznościowym przemówieniu odegrany będzie, przy towarzyszeniu hymn narodowy, poczem dane będzie „Wyzwolenie” Wyspiańskiego w wykonaniu zespołu Reduty.

### Śluby kalwińskie.

Jak wierni wyznania mahomańskiego ciągną ze wszystkich krajów orientalnych do Mekki dla odwiedzenia grobu Mahometa, tak do Wilna ścigają z całej Polski wszyscy ci, którym dokuczyły więzy małżeńskie i chcą się ich pozbyć. W Bolszewji załatwia się takie sprawy szybko, kosztem białej, że trzech rubli. W Wilnie na ul. Zawalnej trzeba dokonać pewnych ceremonij. Kosztuje to naturalnie więcej, ale rezultat niemal pewny. Ulica Zawalna dla wyznań, które rozwodami nie sązują, stała się jakby kanałem, przez który ściekają wszystkie niezadowolone i buntne wyznawców przeciw obowiązującym ich klauzulum wyznaniowym. Stan ten trwa od dość dawna i niejednokrotnie był pętany na łamach prasy, napróżno protestując przeciwko pozornemu legalizowaniu czynów, koludujących z kodeksem karnym. Zachodziły nieraz wypadki wprost krzyżące. O jednym z nich chcemy opowiedzieć.

Dnia 6 stycznia 1925 r. został „pobłogosławiony” w zberze ewangelicko-reformowanym w Wilnie związek małżeński pomiędzy księdzem katolickim Janem Horosuchą i katoliczką Adela Dorewską. Niebawem ten fakt wywołał wielką wrzawę. Ks. Horosucha wkrótce jednak zgłosił się do biskupa Matulewicz z ekspiacją. Władze duchowne poleciły ks. Horosusze udać się na pewien okres czasu do klasztoru Kamedulów na Bielanych. Ks. Horosucha polecenia na razie usłuchał, wkrótce jednak porzucił kościół katolicki i wstąpił do hodurowców. Nie o niego jednak nam chodzi. „Parszywa owca” odpadła od stada, tem ci lepiej. Ale jej „ślubem” zainteresował się urząd prokuratorski, który pociągnął do odpowiedzialności sądowej Generalnego Superintendenta Wileńskiego Kolegium państwa Michała Jastrzębskiego z art. 636 cz. II, 639 cz. II i 425 k. k.

Wystąpienie urzędu prokuratorskiego spotkało się ze sprzeciwem ze strony superintendenta Jastrzębskiego. Wyzyskane zostały wszystkie środki prawne, aby do sprawy nie dopuścić, sprawa oparła się nawet o ministerjum w Warszawie. W rezultacie niezwykle ciekawy ten proces rozpatrywany będzie w Wileńskim Sądzie Okręgowym w dniu 6 grudnia r. b. Do sprawy powołano 5-u sędziów, nadto, jako rzeczoznawcy, stawia mają: szambelan J. Sw. ks. Lucjan Chalcecki i prezydent kolegium ewang. reform. Bronisław Iżycki Herman.

Artykuł 636 cz. II k. k. przewiduje umyślne nadużycie władzy, które spowodowało znaczne straty dla interesów społeczeństwa i grozi karę od 1 do 6 lat domu poprawy.

Art. 639 cz. II k. k. przewiduje beczynność władzy w tychże rzeczach i karę od 1—3 lat d. p.

Art. 425 k. k. mówi: „duchowni wyznania chrześcijańskiego, posiadający godność księży, lub stanowisko proboszczów, lub przełożonego staroobrzędowców lub gminy sekularskiej, albo duchowni wyznania niechrześcijańskiego, albo urzędnicy obowiązani do prowadzenia ksiąg śmiertecznych lub zapisów urodzin, śmierci lub ślubów małżeńskich, winni nieważności do nich wiadomości warunkujących cywilne następstwa tych faktów, będą karani zamknięciem w więzieniu.

Nadto Sąd moce jest usunąć winnego duchownego z zajmowanego urzędu kościelnego na czas od miesiąca do 6 lat 3.”

Tę sprawę, którą pozwalamy sobie nazwać „wrzodem społecznym”.

### Zakończenie zjazdu literatów.

W niedzielę dnia 4 b. m. po czterodniowych obradach, wizytach, rautach i przyjęciach zakończyły się obrady zjazdu zreszczeń i związków literackich z całej Polski. Zakończył się wspaniałą akademją ku czci Mickiewicza, akademją, w której wzięli osobliwie udział przedstawiciele literatury, uczestniczący na jeździe, bądź przez znakomitych recytatorów — artystów Reduty, dyr. Juliusza Osterwę i p. Karbowskiego. Akademię rozpoczęła wygłoszona przez p. Osterwę „Oda do młodości”, poczem prof. Pięgiel, prezes związku literatów w Wilnie, którego stan zdrowia o tyle się poprawił, że mógł uczestniczyć w akademji, przemówił też ze zwykłą znajomością rzeczy, z wielkim miernym uczuciem dla wielkiej postaci narodowego wieszcza. A następnie recytował swe utwory A. Stenimski, który wygłosił między innymi wiersz p. t. „Mickiewicz”. Lechonia utwory, w interpretacji artystów Reduty, wypadły wspaniale. Wreszcie przemówił prof. Marjan Zdźwiechowski, którego przemówienie nacechowane było, zwykłym w jego utworach głębią filozoficznych dociekań nad zwycięskim pochodem chrześcijaństwa w dzungli współczesnego kabotylnizmu, niewiary i zupełne-

go zmaterializowania. Ostrzegając przed nadciągającym ze wschodu zalewem barbarzyństwa.

Po akademji, która zgromadziła całą elitę społeczeństwa wileńskiego, odbyło się w salach hotelu St. George'a śniadanie, wydane przez zarząd związku literatów w Wilnie. Prócz tego prof. Marjan Zdźwiechowski przyjął u siebie kilkunastu członków i gości. Prof. Pięgiel podejmował następnie gości u siebie.

A wieczorem w szalenie zapelnionej sali gimnazjum A. Mickiewicza odbył się wieczór petycki Antoniego Słonimskiego i Kazimierza Wierzyńskiego, którego przepyszne, silne wiersze, niedrukowane dotąd, oślaskiwano bardzo gorąco. Szczególnie kilka wierszy utkwiło na długo w pamięci słuchacza, to „Pieśń o nocach”, „Dwa wiersze o Pietrach”, „Żona poety” i inne.

O godz. 10,40 goście pociągiem pośpieszym wyjechali w stronę Warszawy, żegnani na dworcu b. Serdecznie przez członków związku literatów w Wilnie, przedstawicieli społeczeństwa, prosy i t. d. Unosili zaś ze sobą wielką część dla Wilna, dla jego piękna, zaklęta w szarych murach, dla miasta, Ostrej Bramy i Mickiewicza. R.

Zjazd Literatów Polskich w Wilnie, który w niedzielę dnia 4 b. m. zakończył swoje obrady, powziął szereg rezolucji. Pomiędzy innymi Zjazd wyzwał czynnik powołane do wyzpieśnienia uchwalonego przez Sejm wydana zbiorowego dzieła Ad. Mickiewicza, oraz do uroczystego wystąpienia jak najszybciej zapowiadanych wydań pełnych dzieł Cyprjana Norwida i Tadeusza Micińskiego.

Dalej Zjazd zwracał się do Sejmu Rzeczypospolitej o wyzpieśnienie uchwały ustawy o bibliotekach gminnych.

Następnie Zjazd uznał za niezbędne urzędowanie Domu Literatów i Artystów w Wilnie i za wskazane budowę schroniska dla literatów i artystów w Trokach. Wreszcie Zjazd w sprawie ufundowanej w roku bieżącym nagrody literackiej miastu Wilna w wysokości 2000 złotych popiera dążenia Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie do wypłacania tej nagrody co dwa lata z jednoczesnym podniesieniem jej do sumy 5000 złotych (zamiast 4000 złotych) i nadaniem jej nazwy „Nagroda Literacka imienia Adama Mickiewicza”.

### POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 465 mtr.

#### Program

Wtorek dn. 6 listopada 1928 r.

11,56—12,00: Sygnal czasu etc.  
16,50—16,45: Kurs języka włoskiego.  
16,45—15,10: Kronika życia młodzieży.  
17,10—17,35: Audycja recytacyjna z cyklu „Polska poezja współczesna.”  
17,35—18,00: Transmisja z Poznania, Odczyt.

17,55—19,00: Transmisja z Warszawy: Koncert popularno-symboliczny poświęcony twórczości Fr. Schuberta,  
18,55—19,20: Rozmaitości, muzyka z płyt gramofonowych.

19,20: Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu Opery „Trubadur”, poczem: Komunikaty.

### Dziesięć lat temu.

„Dziennik Wileński” z dn. 4.XI 1918 r.

#### Wojna polsko-ukraińska upadek Lwowa i Przemysła.

Wydania nadzwyczajne pism warszawskich podają sensacyjne wiadomości o rozpadzie kroków nieprzyjacielskich podjętych wojskami polskimi i ukraińskimi. Lwów został zdobyty przez pułki niemiecko-ukraińskie. Most kolejowy przez San został wysadzony. Przemysł jest w rękę Rusinów.

Armja austriacka pod dowództwem gen. Hause, przy której znajdują się arcyksięża Wilhelm, marszeruje na Rawę Ruską i Zamość.

#### Abydyskajś ces. Karola

Cesarz Karol zawezwał członków nowego rządu i oświadczył że zamierza abdykować.

#### Turecja

W Konstantynopolu wyładował oddział złożony z żołnierzy angielskich i francuskich.

„Dziennik Wileński” z dn. 5.XI 1928 r.

#### Sytuacja w Galiiji

W Krakowie we czwartek odbywały się manifestacje narodowe. Z urzędów zrzucono flagi i godła austriackie. Na ich miejsce zawieszono godła i chorągiewy narodowe.

Komendę nad miastem objął pułkownik Roja.

Wojsko austriackie kapitulowało.

„Dziennik Wileński” z dn. 6.XI 1928 r.

#### Polski Rząd Narodowy

Polska Rada Ministrów wydała proklamację, która głosi: Tylko obywateli ogólnie wyrażenie swili może sprostać wielkim zadaniom chwili obecnej. Wskutek tego musi u nas powstać rząd obywateli narodowy, któryby wzięwszy udział w przedstawicielstwie ludu przysiadł się z przedstawicielami ludu przedstawiciele i przyjął władzę aż do chwili zwolnienia Sejmu Ustawodawczego. Nowe przedstawicielstwo narodu ma składać się z 30 członków, z których 16 reprezentować będą Polacy.

### Od Administracji.

Czas odnowić numeratę na miesiąc LISTOPAD

Nie zapominajcie  
o zaletach kremu  
**FASCINATA**

**Teatr Polski.**

„Szkoła wdzięku“ komedia w 3 ch aktach Millera i Miliona.

W tej komedji, którą na scenie T. P. oglądaliśmy także i przed reklem, pokazała nam czująca artystka p. Marja Garczyńska, jak wygląda pensjonarka współczesna. Ze cały ten rozluźniony zespół amerykańskiego pensjonatu żeńskiego, jest nągół zbył dziecięcy, jest nągół zbył dziecięcy, jak na ostatnią klasę szkoły średniej (wyjątki bywały wszędzie) — to już wina autora, który jakgdyby, wzory do tych przezbawnych dziewczątek od lat 17 do 20, brał chyba z klasy III, IV najwyżej.

Ale mniejsza z tem. Dość, że pani Garczyńska miała sposobność ukazania się w nowej zupełnie postaci, w roli pensjonarki Elizy Hoover, z której zrobiła przemilczane łobuziaki, rozfikane gozłokę, nalwona, rozciąle pełną już niewieściego spry-

tu i wdzięku małą kobietkę z jej całą dyplomacją i polityką, i niewiadomą jeszcze kokietarją, i temperamentem. A wyglądała już nie na 18, ale 15 lat. To też zadowolona w tej roli publiczność zupełnie.

Pełne życia były sceny zbiorowe w locum studenckim, nieofitym w meble, za to beztrokiem i wesołem, gdzie z koleł humor niecili: jakala — p. Wyrwicz, prawnik — Opelski, bliźnięta — Modzalewski i Relski i persona grata całej piątki, bohater, przyszyły właściciel pensjonatu żeńskiego, którego grał z humorem p. Malinowski.

Cały żeński zespół Teatru Polskiego, przedzierzgał się w gramaedę pensjonarek. P. Jasińskiej-Detkowskiej przypada rola nauzcycielki-wychowawczyni, z której wyzwała się ku ogólnej wesołości widzów.

Sztuka jest doprawdy tak niewinna, że uczęszczać na nią mogą bez szkody dla siebie, szkoły średnie od IV do ostatniej klasy.

**Pilawa.**  
Sp.ostawanie. W numerze niedzielnym (4-go) w recenzji z Reduty wkładł się błąd osobliwy. W wierszu 30 od dotu spaliśmy wyraził i z zamieniony przez recenzenta na słowo w i e r z złożył zecer w ten sposób, że do słowa wiersz dodał końcówkę przekreślonego słowa język, skąd powstało zdrobnienie zupełnie tu niewłaściwe — co niżej nie musimy prostujemy.

**KRONIKA.**

**Katastrofa automobilowa na linii Niemenczyń — Wilno.**

W dniu wczorajszym na przestrzani Niemenczyń — Wilno zdarzyła się katastrofa autobusowa, która tylko dziwnym zbiegiem okoliczności nie pociągnęła za sobą śmiertelnych wypadków. Automobil kursujący na tej linii, własność „Autexpress Wojewódzki i S-ka, wyjechał z Niemenczyń o godz. 10 rano przepelniony pasażerami, jak zwykle w dzień poświęcony. Na 9 kilometrów od Niemenczyń przy zjeździe z góry, bardzo stromej, zdradzieckiej i połączonej z ostrym zakrętem, pękła opona, a następnie, skutkiem jakiegoś defektu,

hamulce odmówiły posłuszeństwa. Automobil pedący z wielką szybkością przewrócił się do rowu, grzebiąc pod sobą pasażerów. 5 z nich odniosło obrażenia ciała i połamało rąk. Natychmiast powiadomiono władze sanitarne i śledcze w Wilnie i Niemenczyń i po pewnym, stosunkowo bardzo krótkim czasie przybyło pogotowie, udzielając pierwszej pomocy lekarskiej.

Zaznaczyć należy, że jest to już druga z rzędu katastrofa automobilowa, która miała miejsce na tem samym miejscu. (z)

**Z miasta.**

**— Sprawa budowy pomnika Józefa Montwilla.** Wczoraj obradował pod przewodnictwem prezesa Zarządu Tow. Pieperania Pracy Społecznej p. L. Ostrejki komitet budowy w naszym mieście pomnika wielkiemu filantropowi i działaczowi społecznemu Józefowi Montwillowi. Jak wyjaśniło się z oświadczenia prezesa miasta p. Polejewskiego, Magistrat chętnie idzie na spotkanie tej myśli i gotów przyczynić się do realizacji tego projektu nie tylko przez udzielenie placu na ten cel, lecz również przez danie pomocy w materiale. Po dyskusji komitet przyjmując wdzięcznością oświadczenie p. Prezydenta miasta, postanowił zatrzymać się na dwóch placach, a mianowicie na skwerku przy ul. Trockiej i Za-walnej, oraz na zielenicy przed kościołem O.O. Bonifratrów. Za pierwszym projektem przemawia fakt, że pomnik stanąłby w pobliżu terenu największej działalności Montwilla: murów po-Franciszkańskich.

Wybrano komisję, złożoną z pp. b. prezydenta miasta p. W. Bańkowskiego, pref. Ruszczyca i prezesa L. Ostrejki, która przedłoży miastu definitywny plan miejsca, o którego udzielenie będzie komitet prosił Magistrat.

**— Oryginalny pochód.** W niedzielę dnia 4 b. m. w godzinach popołudniowych, akademicki pochód samowystarczalności gospodarczej urządził oryginalny pochód przez ulice miasta. Był to jeden z punktów tygodnia samowystarczalności gospodarczej. Zebrał się na podwórzu Uniwersyteckim, gdzie już ogromne tłumy obserwowały niezwykły widok; kukły, żywe maskary, — przede-wszystkiem studenci i studentki, ucharakte-

ryzowane w sposób nadzwyczaj groteskowy, w kostiumach, świadczących o zgola niecodziennej pomysłowości autorów i reżyserów pochodu.

Jak z pod ziemi wyrwał las transparentów, górując świeżą bielą nad zielenią batorówkami. Czego tam nie było na tych transparentach. Cały beztrocki humor młodzieży akademickiej, cała radość i szalony tupet młodzieży skrytostawiali się w napisach, podali sobie ręce, by wytrząsnąć balającym cięciem satyry rymowanej, trochę po żankowski, zgodnie z tradycją średniowiecznych żaków.

Humorystyczne napisy na transparentach dopełniały groteskowość figur, idących przed niemi.

Więc „Pani nikt cię nie pokocha, boś w paryskich jest pożyczkach”. U stop transparentów szła niewiasta, studentka w kratkowych pończochach wyrobu zagranicznego. O kilka sznurów kroków dalej widniał napis na transparentach: „Ta akropolna dziś abrydła, obec używając mydła”. U spodu zaś niewiasta pewna, tak szpetnie przez naturę ukształtowana, że budziła w tłumie śmiechy homerycznego śmiechu.

Co chwila idący w pochodzie studenci wznosiłi gromkie okrzyki „Przez handel zagranicznych towarów! Niech żyje polska wytwórczość!”

Pochód przeszedł głównymi ulicami miasta: Zamkowa, Mickiewicza, Wileńska, Dominikańska, Święto-Jańska i rozwiął się przy ganku Uniwersyteckim Stefana Batorego, ku niemałemu smutkowi rozbawionych niezwykle wesołym widowiskiem tłumów.

**Sprawy miejskie.**

**— Nie bądźcie podatku od rowerów i bron! myśliwskie!** W dniu wczorajszym Urząd wojewódzki zwrócił się do Magistratu m. Wilna z pismem wyjaśniającem, aby przy układaniu budżetu miejskiego w 1929/30 podatków od rowerów i bron! myśliwskiej nie był preliminowany, gdyż uchwała w sprawie tego podatku nie będzie przez władze zatwierdzona. (x)

**— Posiedzenie Rady Miejskiej** wobec przygotowań do uroczy-

stości związanych z X-cio-leciem odzyskania niepodległości przesu-nięte zostało na dzień 15 b. m. Z ważniejszych spraw, jakie mają być na tem posiedzeniu poruszone, wymienić należy sprawę uzyskanych 700 tys. na roboty inwestycyjne, plan tych robót na okres najbliższy, budżet dodatkowy związany z budową szkoły na Antokolu i domu robotniczego na Pióromoncie, oraz szereg innych mniej ważnych i mniej przy-jemnych spraw. (j)

**— Gdzie mają być wyrzucane śmiecie?** Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu wyznaczone zostały nowe punkty zrzućcia śmieci z terenu miasta. 1) Zwierzyniec (wyłot ul. Giedyminowskiej na brzeg Wilji). 2) Kalwaryjska ulica Plac Broni (dzielnka miejska). 3) Antokol (Dolina przy lesie za b. koczarami Bukowskich). 4) Zarzeczko Traktat Polocki, w pobliżu gajówki Łaeniszki. 3) Lipówka, Traktat Oszmieński (lewa strona od wjazdu). (a)

**— Posiedzenie komitetu rozbudowy m. Wilna.** W środę 7 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Magistratu m. Wilna odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy m. Wilna. Na porządku dziennym plan regulacyjny dzielnicy placu Katedralnego z przyległymi ulicami i ogrodami i sprawozdanie ze stanu pożyczek przyznanych przez komitet. (a)

**Sprawy administracyjne.**  
**— Na odbudowę kraju.** Wojewódzki wydział odbudowy kraju, otrzymał z ministerstwa robót publicznych 500 tys. zł. na cele odbudowy gospodarstw, zniszczonych podczas wojny. Suma ta zostanie podzielona w pierw-szym rzędzie pomiędzy 3679 rodzinami rolników, które dotych-czas zamieszkują w ziemiankach. (x)

**— Pierwsze posiedzenie Rady wojewódzkiej.** W dniu dzisiejszym odbyło się pierwsze posiedzenie Rady wojewódzkiej. Posiedzenie odbędzie się pod przewodnictwem p. Wojewody. (x)

**Sprawy prasowe.**  
**— Kolejna konfiskata „Za pracu”.** Wczoraj z rozporządzenia starostwa grodzkiego policja skonfiskowała nakład czasopisma p. t. „Za pracu” Nr. 1 z dnia 5 b. m. za umieszczenie szeregu artykułów i wzmianek treści anty-państwowej. Redaktora czasopisma pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. 129 i 154 k. k. i Rozporządzenia pana Prezydenta o prawie prasowem. (x)

**Sądy.**  
**— Godziny przyjęć Pana Prokuratora Sądu Okręgowego** w Wilnie zostały zmienione, zamiast od godz. 12 do 13, od godz. 13 — 14 tej.

**— Wniosek o wydanie posłów.** Władze prokuratorskie w Wilnie zwróciły się do Sejma z wnioskiem wydania sądowi posłów białoruskich J. Dworzecznika i F. Wolicyca, którzy posądzeni są o cały szereg występów przeciwko władzom i sądom polskim. (x)

**— Z życia stowarzyszeń.**  
**— Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Kupców.** W dniu 9 listopada r. b. o godz. 19.30 w lokalu Stowarzyszenia (Bakszta 7), odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia Kupców i Przemys-

slawców Chrześcijan w Wilnie, z następującym porządkiem dzien-nym:

- 1) Sprawy związane z obcho-dem 10-cia Niepodległości Państwa Polskiego.
- 2) Sprawy podatkowe.
- 3) Akcja popierania wytwórczości krajowej.
- 4) Sprawozdanie z wyborów ogólnych do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.
- 5) Sprawy wyborów do Izby Przemysłowo Handlowej w Wilnie przez n/Stowarzyszenie, oraz omówienie kandydatów.
- 6) Welne wnioski.

W razie nieprzybycia na godz. 19 tą 30 min. wymaganej przez statut ilości członków Stowarzy-szenia, drugie zebranie z tymże porządkiem dziennym prawomocne przy dowolnej ilości członków Stowarzyszenia, odbędzie się o godz. 20 ej. Zarząd.

**— Zarząd Kola Pol. Mac. Szk.** im. T. Kościuszki (Turgielska 12) uruchomiła drugą zmianę w ster-zkiej grupie przedszkola (z pro-gramem 1 aj szkoły powszechnej) w której zajęcia odbywać się będą od godz. 11 m. 30 do godz. 2 m. 30. Zapisy i informacje u-zdzielane są w lokalu Kola dzien-nie w godz. od 9 do 2 i od 5 do 8 wiecz.

**— Zarząd Stowarzyszenia Opleka Polska nad rodamkami na ob-czyźnie** — uprzejmie prosi wszyst-kich członków i sympatyków tego Stowarzyszenia o jaknajlicz-niejsze przybycie na zebranie w dniu 8 listopada. Zebranie bę-dzie miało miejsce w lokalu Damu Ludowego Metropolitalna 1 (pierwsze piętro) o godz. 5 po poł. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

**— Kwista na rzecz chryześciań-skiego uniwersytetu robotniczego w Wilnie,** przyniosła czystego do-chodu 428 zł. 20 gr.

**Sprawy Szkolne.**  
**— Dozór pezaszkolny nad mło-dzieżą** We środę 31 b. m. w go-dzinach popołudniowych w gma-chu Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, odbyła się kon-ferencja, poświęcona sprawie za-chowania się uczącei się młodzie-ży poza szkołą.

Na konferencji byli obecni: przedstawiciele opiek szkolnych państw, zakładów średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz dyrektorowie i przełożone tychże zakładów; z ramienia Starostwa Grodzkiego był p. Bobdanowicz.

Na konferencji tej obszernie dyskutowano nad koniecznością rozciągnięcia sprężystej kontroli nad zachowaniem się młodzieży szkolnej w godzinach pozszkolnych. Zwracano szczególną uwagę na zachowanie się tejże młodzie-ży w ogrodzie po-Bernardyńskim i Zamkowym (Cieletnik) w godzinach wieczornych.

Dyskusja była bardzo ożywo-na. Zabierali w niej głos poza p. kuratorem, który tę konferencję zainicjował i zgaśli, zarwao przed stawiciele rodziców jak i dyrekcji zakładów. Wszechstronne i wy-czerpujące oświetlenie tej sprawy dał w specjalnym referacie p. wizytator dr. Z. Fedorowicz. Opinie wyrażone przez zebranych posłu-ży dla Kuratorium jako materiał do odpowiedzialnych zarządzeń, które Kuratorium Okręgu Szkolnego zamierza w tych dniach wydać. Na zakończenie konferencji p. kura-tor zwrócił się do obecnego prezesa Oplek Szkolnych prosząc go, aby w najbliższym czasie wszyst-kie Opleki Szkolne zwały spe-

cialne zgromadzenia rodziców, w celu omówienia tej tak drażliwej sprawy i pobudzenia rodzici do czynniejszej opieki nad młodzieżą podczas jej przebywania poza domem i szkołą, zapewniając ze swej strony, że władze szkolne dołożą wszelkich starań, by stłumić niepożądane objawy nieprzy-zwoltłego zachowywania się mło-dzieży w miejscach publicznych.

Prezes Oplek Szkolnych p. Pie-karski w imieniu rodziców złożył gorące słowa uznania p. kurato-rowi za podjęcie inicjatywy w tak doniosłej i dotychczas nieuregu-lowanej sprawie dozoru poza-szkolnego nad uczącą się mło-dzieżą.

**Sprawy robotnicze.**

**— Zwiększenie się bezrobocia.** Według danych statystycznych, w ciągu ubiegłego tygodnia na te-renie miasta Wilna bezrobocie w porównaniu z tygodniem poprzed-nim zwiększyło się o 80 osób. (a)

**— Zawarcie umowy zbiorowej.** Właściciele hoteli wileńskich zgudzi-li się zawrzeć umowę zbioro-wą ze swoimi pracownikami. (x)

**Kronika polityczna.**

**— Socjalistyczna sekcja finan-sowa i kłopotliwa petycja dozorców domowych.** Feliks Smeroski czynny członek PPS, kandydat na radnego miejskiego do nowej Rady miejskiej objął od dnia 1 stycznia 1927 r. stanowisko sek-retarza Związku dozorców do-mowych. Funkcję swą pełnił aż do marca 1928 r. Pełniłby je i nadal, gdyby rewizja ksiąg nie skonstatowała nadużyć popełnio-nych przy przyjmowaniu wpisów od członków. Smeroski malwers-sacje popełniał w dość prosty sposób a mianowicie: od wypisy-nych wpływów pobierał nie mniej i nie więcej tylko 50%. W ciągu roku zdolał przywłaszczyć sobie około, jak epiewa protokół, 1000 złotych. Po zwalnieniu ze wspo-mnianego stanowiska p. Smeroski za protekcją został przyjęty w charakterze rewidenta do sekcji finansowej Magistratu, gdzie to stanowisko pełnił do chwili obecnej. W związku z tem na wczorajszym walnym zebraniu związku dozorców domowych uchwalono zwrócić się do Magistratu z prośbą, by p. Smeroskiemu jako pracownikowi miejskiemu potrą-cano z jego poborów przywłasz-czone pieniądze, zaś całą sprawę postanowiono skierować na drogę sądowną.

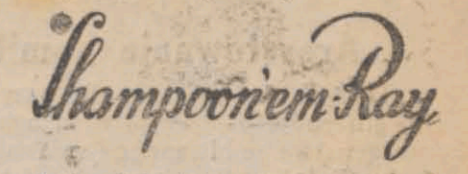
**— Awantura i bójka w ko-misarjacie P. P.** Dnia 2 bm. w godzinach wieczornych, funkcyj-narzuse P. P. aresztowali za bi-jatykę i awanturę uliczną Alek. Herasimowicza i Bron. Mikulskie-go zam. Klonowa 3, którzy ze-stali osadzeni w 4 komisariacie. Osadzeni wywelali burdę i do-tkliwili pabili niejakiego Bol. Luskiewiczę, oraz zdemelowali areszt. W związku z tem zawa-zano pomoc z rezerwy policji, skąd przybyło kilku funkcjonarjusz, którzy awanturników odeskor-towali do sresztu centralnego. (a)

**— Ujęcie bandytów.** Wczoraj władze bezpieczeństwa publiczne-nego ujęły w Wilnie sprawców ne-padu na folwark Konany, w pow. Działeńskim, w osobach Wł. Adamowicza i Bera Krawca, trze-ciego Bandytę ujęto w powiecie. Bandytów osadzono w więzieniu na Łukiszkach. (a)

**— Omal nie katastrofa.** W nie-dzielną 4 b. m. w kinie „Polonia”, podczas wyświetlania obrazu, dwóch osobników pobliło się między sobą, w trakcie tego jeden z nich, niejaką Radoszewski chcał uniknąć rażów od napastnika krzyknął „Pożar”. Na okrzyk ten zebrała publiczność, mając wrażenie, iż się pali, poczęła tłoczyć się do wyjścia w panicz-nym przestachu. Będący na sali funkcyj-narzusz P. P. zdolał uspokoić przestraszona publiczność i wytłumaczyć niepo-rozumienie. Sprawcę zajęcia zatrzymano i spisano protokół.

**— Czy było obchodzone 100 lecie seminarjum Prawosławnego?** Mniej więcej przed tygodniem pi-saliśmy o zamiarze seminarjum duchownego prawosławnego uroczystego obchodu 100 letnia jubileuszu istnienia.

**Dobrodziejstwem dla nerwów jest mycie włosów**



Móry daje obfitą pianą o przyjemnym, odświeżającym zapachu

Jak się dowiadujemy, zamiar ten — przynajmniej oficjalnie — doszedł do skutku. W dniu tym, na skutek zlecenia Kuratorium, zajęcia odbyły się normalnie, przy normalnej frekwencji uczniów. Wykryto też autora i kolportera odeszły, wzywającej do zawiesze-nia zajęć, ucznia, którego Rada Pedagogiczna wydalila z Semina-rjum. Podobno jednak w dniu za-powiedzianym, choć w innym miej-scu miły jubileusz obchodzono przy udziale uczniów i nauczycieli Seminarjum.

**— Białorusinizacja cerkwi prawosławnej.** Białorusini wileńscy postanowili zażądać od wileńskiej kurji prawosławnej, wyświęcenia na biskupa protejereja z Holzan Juszkiwa znanego działacza białoruskiego. (x)

**— Sprawy wojskowe.**  
**— Dom Żołnierza KOP. w Niemenczyń.** Dnia 3 bm. o godz. 10 m. 30 rano w Niemenczyń odbyło się uroczyste poświęcenie Domu Żołnierza KOP. im. gen. Minkiewicza. Poświęcenia dokonał JE. ks. Biskup Bandurski w obecności gen. Pastawskiego w zastępstwie gen. Minkiewicza, Dcy KOP pułk. Górskiego, władz rządowych i samorządowych. Wygłoszono szereg mów podkreśla-jąc znaczenie nowopowstałego Domu dla żołnierzy jak również i dla zamieszkałej na pograniczu ludności. Następnie Dowództwo 21 baonu KOP podejmowało ze-branych gości obiadem.

**Sprawy białoruskie.**  
**— W „Białoruskiej Chatce” rozłam.** Członek komisji rewizyj-nej „Białoruskiej Chatki” p. Jakimowicz wystąpił ze składu komisji. Podobno p. Jakimowicz postanowił odważyć się do proku-ratora w sprawie powodów, które skłoniły go do ustąpienia z „Białoruskiej Chatki”.

**Teatr, sztuka i muzyka.**  
**— „REDUTA” na Pohulanie.** Dżis po raz 4 ty poemat dramatycki Tadeusza Łopalewskiego „Rycerz z La Manczy” w oryginalnej inscenizacji Zespołu Reduty.

**— TEATR POLSKI (sala „Lut-nia”).** Występy Marji Garczyńskiej. Sala Teatru Polskiego dawno nie pamięta takiego natłoku, jak na pierw-szych dwóch przedstawieniach „Szkoły wdzięku”. Główną postacią w tej dowol-niej komedji kreuje Marja Garczyń-ska, której pełne sukcesu występy nie-bawem się kończą.

Dżis po raz czwarty i ostatni „Szkoła wdzięku”.

**— Marja Garczyńska dla in-teligencji pracującej.** Jutro, w środę Marja Garczyńska wystąpi raz jeszcze w komedji — „W Ralskim ogrodzie”, w czwartek zaś — w krótkowilli „W Ra-packiego „Panna z dobrego domu”; oba te przedstawienia grane będą po ce-nach popołudniowych.

**— Ku uczczeniu 10-cio lecia niepodległości,** Teatr Polski przygo-towuje arecydzielo Al. Fredry „Damy i huzary”.

**— Wieczór K. Krukowskiego w Teatrze Polskim.** Święty artysta „Qui pro quo” K. Krukowski wystąpi w Teatrze Polskim w sobotę 10 i niedzielę 11 listopada o g. 11 w, w otoczeniu wybitniejszych artystów warszawskich.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego 11—9 w.



13)  
**Imię Pana Rotmistrza Józefa Karpowicza powstańca z r. 1863**  
**WSPOMNIENIA**

Spisał J. O.

Suzin nie triumfował. Jeso desperacko za łeb się zlapał:  
— Boże! żeby teraz choć mały oddziałek konnicy, starłbyśmy ich na prechl..  
Ale trzydziestu naszych „kawalerzystów”, uzbrojonych w dubeltówki, dobrych było do wywiadu, nie zaś do gonienia wroga, posiadającego bądź co bądź kilkaset dragonów i setnię kozaków.  
Cucąc niechcąc trzeba było zaniechać po-ścigu.  
Sprawdzono furmanki z sąsiednich wsi, rano-nionych meskali ułokowano w Białwierzyszkach — naszych rozeszliśmy do żeścianków bardziej od-ległych, gdzie byli bezpieczni przed pościgiem. Po-ległych nazajutrz ksiądz z chłopami pogrzebał pod lasem.  
Wejsko nasze tymczasem rozłożyło się na wzgórku, korzystając z chwilowego odpooczynku. Ten i ów „nakreślił zegarek” — zegarkami bowiem nazywaliśmy płaskie, blaszane manierki z wódką, noszone przeważnie za cholewą. Złomiasteczka przy-wieszono chleba i słoniny — nie było więc głodno. Słonko majowe przygrzewało, czuliśmy się tak,

jak gdyby już nie było moskalów na świecie, woj-na wygrana, Polska oswobodzona.  
Na noc ruszyliśmy w dalszą drogę, w stronę Olity. Niebo się zachmurzyło, mżył drobny ka-puśniaczek. Szliśmy otwartym gościńcem, przez pola, brzozone zagajniki, po lewej stronie mając szeroką wstęgę Niemna, którego woda wśród mroków nocy, gdzie nigdzie polyskiwała dziwnie tajemniczo.  
Kilka razy spoczęliśmy na krótką chwilkę, nie rozkładając ognisk. O poranku rozpogodziło się, słońce wstawało z niemnowej toni, na ile purpury wyraźnie rywały się ciemne wieżycy kościoła. Gdy wchodziliśmy do Olity, miasteczko jeszcze spało; właśnie owzał się dzwonek na raane pacle-rze, bez komendy obnężyły się wszystkie głowy. „Zdrowaś Maryo” przebiegło szepceniem przez nasze szeregi — „Szventa Maria, Motina Dievo, meldżkes už mus griszszus”... wtórowali kosynjerzy.  
Na rynecku oczekiwał nas Włodzimierz Jacuński; był to chłopak meża 15-letni, syn powstańca 1831 roku, który na kilku furmankach przywoził nam świeży prowiant — w sam czas, gdyż po nocnym marszu byliśmy pełnięcie głodni. Czekał na nas tu również z niedużą partją świeżo zwerb-owanych powstańców niejski Gleb, były officer rosyjski, artylerzysta. Przywiózł on własnej kon-strukcji dwa działka... wyrażone w kłódkach debo-wych, obitych żelaznymi obręczami. Gdy jedal z nas doberali się do wozów z prowiantem, inni zaś podziwiali owe arcydziela sztuki puszkarskiej, padły nagle strzały. Był to oddział kozacki, który przechodził właśnie drugą stroną Niemna i nas w ten sposób niespodzianie zaalarmował. Strzały nie były szkodliwe, nie było też obawy, by nieprzy-

jaćel przepawlił się na naszą stronę, gdyż promy były zniszczone, zresztą kozacy unikali okazji, w której można było oberwać po łbie.  
Atoli Gleb uważał, że właśnie nadarza mu się najlepsza sposobność popisania się przed całym naszym oddziałem. Kazał więc na gwałt zatacząc swej armaty na brzeg niemnowy. Miel on też swoich wyszkolonych puszkarzy z pośród szlachty, ci ustanowili się, przejęli swą ważną rolę, jeden ze szcztaka, drugi z lontem. Działka były nabite już poprzedniego wieczora. Sam Gleb je wyręchtował, zakreślił drewnianą śrubę, potem zakomende-rownął po rosyjsku (gdz)ż po polsku nie mówił wcale):  
— Pii!  
Rozleł się huk straszliwy, olbrzymi kłęb dymu zaslonił nam przez chwilę świat... działko nabite już z wieczora, nabrzękle następnie skutkiem deszczu, który lał przez całą noc — pękło. Połowę jego siły wybuchu przerzuciło na drugą stronę Niemna, druga poława, warząc i kręcąc się przewróciła kilkunasu kosynjerów, przyglądających się temu widowisku.  
Z za rzeki doszedł nas glosny śmiech kosa-ków, Gleb zaklął z rosyjska, litwini — kosynjerzy przeżegnali się, młody Jacuński zaczął konika i ucieki, Suzin machnął tylko pejczykiem i od-szedł.  
Lecz uparty Gleb nie dał za wygraną, kazał zatoczyć drugie działko, z którym powróżyła się ta sama histerja.  
Taki był żalony koniec naszej artylerji.  
Niedługo popasając w Olicie, wyruszyliśmy na zachód. Następny postój mieliśmy w majątku

Bendrach. Właściciela, p. Skarzyńskiego \*) nie było, w jego zastępstwie przyjmowała nas jego żuczynka, panna Józefina, dzielna dziewczyna, pomagał zaś jej miejscowy wójt Krupowicz. Zabito najtustszego wolu ze stada, na dziedzińcu rozłożono ogień, w olbrzymich kotłach, przyniesionych z browaru warzyło się mięsio w gromem.  
Wypoczęci i nakarmieni ruszyliśmy wieczorem razno w dalszą drogę. Minaliśmy majątek i miasteczko Mirosław ze sterym klasztorom i kościo-łem. Okolo północy ujrzelśmy w blaskach księżycy lśniącą olbrzymią tafle jeziora Obelja. Noc była ciepła, pogodna. Rozłożyliśmy się na piaskach wy-brzeża, na krótki spoczynek. Na zajutrz, ledwo świt, ruszyliśmy w dalszą drogę. Szliśmy z krót-kiemi tylko przystankami dzień cały, aż pod wie-czór stanęliśmy we wsi Staciszkach, gdzie nas oczekiwał ze swym oddziałem Hlasko. Po krótkiej naradzie obydwu przywódców plan dnia nastę-pnego został ułożony:  
Hlasko miał się cofnąć na południe, mając za sobą olbrzymią puszcę, dokąd w razie klęski mógł się bezpiecznie schronić.  
My cofaliśmy się na północ. Za sobą mieliśmy wielkie jezioro Metelskie. Pomiędzy naszym oddziałem a partją Hlaski była wieś Staciszki, którą przecinał wielki gościńiec. Tamtędy, wed-lug wszelkiego prawdopodobieństwa miał przecho-dzić wróg. Plan bitwy polegał na tem, by go, skero się ukaże, niespodzianie wziąć w dwa ognie.  
(D. c. n.)

\*) Wiktor Skarzyński był również w powstaniu, zesłany następnie do Syberji, „Spisok politycznych przestupników”.

Z KRAJU.

Aresztowanie komitetu komunistycznego.

Data 3 bm. wa wsi Baroszyńce gm. rubieżowickiej władze bezpieczeństwa publicznego aresztowały 7 członków komitetu komunistycznej partii zachodniej Białorusi.

nocno-wschodnich a centralą w Mińsku. Czerbiakow był kierownikiem punktu rozdzielczego kolarstwa bibuly komunistycznej oraz organizował Jacejki komunistyczne na terenie gminy Rubieżowice, Dalkowice i Stachowszczyzna.

Bolszewik agitator walczy sztyłem z robotnikami.

Onegdaj w tartaku Zejgelca w Bolkowiczach odbył się burzliwy wiec robotników tar-

tacznych. Przemawiał znany agitator i komunistą Bazyl Urśiakow, który w swym przemówieniu nalegował zgrupowanych do strajka. W trakcie tego kilku robotni-

ków niezadowolonych z jego agitacyjnego przemówienia usiłowało go zrzucić z trybuny, wówczas Urśiakow sięgnąłszy za sztyłem uderzył nim jednego z bliżej stojących robotników w szyję. Wynikła awantura i bójka, podczas której 4 robotników zostało dotkliwie pokaleczonych.

Jak za caratu.

Pod koniec lata ubiegłego została erygowana wprost niezbędna placówka katolicka na naszych dalekich kresach północno-wschodnich, mianowicie w m. Zalessiu, pow. dziśnieńskiego, par. głębokiej. W majątku tym, położonym od najbliższego kościoła o 14 km., w początku października r. b. została poświęcona katolicka kaplica, która ma służyć tymczasowo ludności miejscowej

jako świątynia parafjalna, gdyż został tu również osadzony ksiądz katolicki. Przyszła parafia ma liczyć około 1.500 wiernych. Ludność katolicka z wielką radością powitała to nowe rozporządzenie JE. Ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego, prawosławna również dość otwarcie okazuje swe zadowolenie.

Widząc to, miejscowy duchowny prawosławny, pop Bałaj, przypomniał sobie carskie czasy i idąc za przykładem swoich poprzedników, wniósł do władz rządowych protest i żądanie, aby nie zezwolono na założenie w Zalessiu parafii katolickiej, motywując swe wystąpienie tem, że świątynia w majątku, który tymczasowo przerwano został na kaplicę, budowali rzekomo prawosławni mieszkańcy wsi okolicznych, a więc musi on należeć do prawosławia, jak również tem, że

tu, według jego statystyki, niema wcale katolików, a ci, co są, muszą być prawosławnymi. Pobieżny jednak obrachunek wykazuje, że do nowopowstałej parafii będzie należało około 1.500 osób. Popa Bałaja to jednak nie interesuje; czuje się zagrożonym na swym stanowisku, więc ucieka się do tej metody.

Duchowny Bałaj jest to były nauczyciel szkoły ludowej z czasów carskich o bardzo podówczas radykalnym zabarwieniu społeczno-politycznym. W czasie przewrotu bolszewickiego był jednym z czynniejszych komisarzy lenińskich, obecnie zaś udaje nawróconego i lojalnego obywatela Rzeczypospolitej. Mimo to energicznie działa na korzyść Rosji, podtrzymując w swych obecnych oświadczeniach prawosławnych przekonanie o sezonowym państwie polskiem i powro-

cie złotych czasów rosyjskich. Dlatego to przed jedną z miejscowych nauczycielek otwarcie zapowiedział, iż niebawem rozpocznie walkę z księdzem w Zalessiu i ma nadzieję zwyciężyć, gdyż ma silne plecy. Dodajmy do siebie: ma wprawę, dość skutecznie bowiem zwalczał jeszcze bardzo niedawno wszelką religię, jako „opium dla narodu“. (KAP.)

G I E L D A.

Table with exchange rates for various currencies including Warsaw, London, and New York.

Wileński KINEMATOGRAF KULTURALNO-OSWIATOWY. Sala Mlejska ul. Ostrobramska 5.

„Branka srogiego zbroja“ ŚLADEM (ZORRY) Emocjonujący dramat amerykański w 6 aktach.

Kino-Teatr „HELIOS“ ul. Wileńska 38.

Krwawy Świt nad Nową Księżną Maszą potężny dramat w 12 akt. W rol. gl. niezrówn. KLAUDJA VITRIX.

Kino Kulturalno-Oświatowe „Polonia“ ul. Mickiewicza 22.

„Moulin Rouge“ Główne role odgrywa genialna tragiczka OLGA CZECHOWA.

Kino „Piccadilly“ ul. Wielka 42.

Dziś! Najwspanialszy film rewolucji bolszewickiej, p/g powieści słynnego pisarza rosyjskiego Ili Erenburga p. t. „Milość“.

KINO-TEATR „L U X“ ul. Mickiewicza Nr. 11.

Dziś! film ze śpiewem! Największe nieśmiertelne arcydzieło wszechświatowej stawy myśliciela Hr. LWA TOLSTOJA.

POLSKIE KINO „WANDA“ ul. Wielka 30.

Dziś! Wielki poemat miłości! Największy Trubadur Świata! John Barrymore jako Don-Juan i Casanova.

HEMOROJDY CZOPKI HEMOROJDALNE Gąpeckiego. Usuwają ból, pieczenie, swędzenie, krwawienie, zmniejszają guzy żyłki.

3 Dyon Samochodowy w drodze ustnego przetargu w dniu 21 listopada b. r. o godz. 10.00 w Grodnie, koszarach k. Poniatowskiego.

Informacji o przetargu w Grodnie udzielać będzie w godzinach służbowych do dnia 7-XI 1928 Szeł Służby Sam. o przetargu w Wilnie Kier. Warsz. Samoch. w godzinach urzędowych od dnia 7-XI do dnia 13 listopada 1928 roku.

RADJO APARATY sprzedawanie akumulatorów reperacje sluchawek najtaniej

OGNIWO oddział: WILNO ul. S-to Jańska 9.

Przetarg na tereny łowieckie. Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

Skład fortepianów pianin, i fisharmonij K. DĄBROWSKA Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Arnold Fibiger Antoni Drygas B. Sommerfeld Pleyel - Paris i inne.

PROSZEK „KOGUTEK“ DLA DOROSŁYCH USUWA NAJUPORCZYWSZĄ BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE! Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy zakupie akceptować i wyrażnie żądać oryginalnych proszków z „Kogutkiem“ Gąpeckiego, znanych od lat trzydziestu.

KOLEKTURA LOT. PAŃSTW. W. MAKOWSKI i SP. (ul. S-to Jańska) prosi swoich Klientów o zgłoszenie się po odbiór wygranych w klasie V i zarazem przypomina że ostatni termin wykupu biletów do kl. 1-18-ej Lot. P. upływa 10 listopada. 1695-10

AKUMULATORY anodowe, katodowe, samochodowe i inne. Kwas siarkowy, części do akumulatorów.

Fachowo. Tanio. Zakłady Akumulatorowe i Elektrotechniczne. ELEKTROTECHNIK MICHAŁ GIRDA.

Salon okazyjnie tanio! Salon giełty 450 zł. czeszcotkowy. Salon mahoniowy, kredens, łóżka dębowe, gabinet dębowy.

WĘGIEL opałowy, kowalski i drzewny. Koks z kopalni Górnośląskich z dostawą własnym taborem w każdej ilości.

D.-H. K. ZDANOWSKI i S-ka Wilno, ul. Mickiewicza 34. Tel. 370.

PROWINCJA! wyjazd do Warszawy zbyteczny! Złatwiamy wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państwowych i komunalnych.

Przetarg na tereny łowieckie. Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

Przetarg na tereny łowieckie. Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

LEKARZE Dr. KENIGSBERG CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE.

Dr. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne.

Dr. HANUSOWICZ Ordynator Szpitala Sawicz, choroby skórne weneryczne.

Dr. KENIGSBERG CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE.

Dr. POPILSKI Choroby skórne i weneryczne.

Dr. BLUMOWICZ Choroby weneryczne i skórne.

D.-T. ŁUKIEWICZ Choroby skórne i weneryczne.

Dr. WOŁÓDZKO ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne.

Dr. LEON GINSBERG CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE.

DOKTOR D. ZELDOWICZ chor. WENERYCZNE MOCZOP. SKÓRNE.

Dr. SZ. BERENSTEJN Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Dr. SZ. BERENSTEJN Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Dr. SZ. BERENSTEJN Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Dr. SZ. BERENSTEJN Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Dr. SZ. BERENSTEJN Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

DOKTOR MEDYCYN A. CYMBLER Choroby weneryczne i skórne.

AKUSZERKA AKUSZERKA Marja Laknerowa

AKUSZERKA AKUSZERKA Marja Laknerowa

AKUSZERKA AKUSZERKA Marja Laknerowa

AKUSZERKA AKUSZERKA Marja Laknerowa

Lek.-Dentyści Lekarz-dentysta Marja Ożyszka-Smolka

LEKCJE FRANCUSKIEGO JĘZYKA

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

MEBLE Od r. 1843 istnieje WILEŃSKIN ul. Tatarska 20.

Korzystna Propozycja! Czy chcesz być bogatym, szczęśliwym, żyć w dostatku i dobrobycie?

Główna wygrana zł. 750.000 i wiele innych wygranych.

Cena: 1/4 losu 10.-zł., 1/2 losu 20.-zł., 3/4 losu 40.-zł.

Kupcie Losy P. P. Lot. Klas. Tylko w Największej i Najszczęśliwszej Kolekturze

H. MINKOWSKI WILNO, Niemiecka 35, tel 1317. P. K. O. 80.928.

WILNO, Niemiecka 35, tel 1317. P. K. O. 80.928.

CEMENT w najwyższym gatunku, po cenach konkurencyjnych

ZYGMUNT NAGRODZKI Skład maszyn rolniczych

NAJNOWSZE MŁOCARNE oryg. LANZA do motoru, cepowe przezwone.

Wileński Syndykat Rolniczy Wilno, Zawalna 9, tel. 323, adr. tel. „ROLNICZE“.

INŻ. BUDOWLANY były wyższy urzędnik państwowy, specjalista w żelazo betonie

W DOWA poszukuje posady ekspedientki lub innej pracy za małe wynagrodzenie

W DOWA poszukuje posady ekspedientki lub innej pracy za małe wynagrodzenie

TAPICER Kucharka w średnim wieku poszukuje posady.

OGRODNIK do zarobku posady organizator, przyjmuję wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa.

Poszukujemy wspólnika z kapitałem od 15 do 20.000 złotych

Poszukujemy wspólnika z kapitałem od 15 do 20.000 złotych

Poszukujemy wspólnika z kapitałem od 15 do 20.000 złotych

WYKŠT. PANNA z doskonałym francuz (dypł. uniw.), angielski, polski, rosyjski, pisząca na maszynie, poszuk. pracy w instytut handlu, przem., nauki.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO“ Wilno, ul. Mostowa Nr. 1. Tel. 12-44

# ŻYCIE

BEZPŁATNY  
NAUKOWO—POPULARNY  
ILUSTROWANY DODATEK  
DZIENNIKA WILENSKIEGO

Wydawca: Aleksander Zwierzyński.

## Największa piekarnia mechaniczna w Europie.

Jesteśmy w przededniu mechanizacji naszych piekarń, więc popatrzmy jak to wygląda w Paryżu. — Cel higieniczny osiągnięty przez mechanizację. — Znakomite rezultaty finansowe.

Badania, przeprowadzone w całym państwie, stwierdzają, że na 3.522 piekarń 1.176 zajmuje jedną, lub za ledwie dwie ubikacje, przyczem za drugą ubikację bardzo często uważany jest przedsionek, przybudówka i t. d. Wielka ilość piekarń mieści się w suterynach, ciasnym zaułku przy ogólnym domowym ustępie, albo też obok stajen, chlewow, śmietników i t. d. W ten sposób stan higieny pracy w piekarnictwie jest wprost rozpaczliwy. Z tego punktu widzenia należałoby zamknąć trzy czwarte piekarń w Polsce. W Warszawie np., wedle danych Kasy Chorych, na 528 robotników przemysłu spożywczego, przypada na piekarzy i robotników młynarskich 10,8 proc. zachorowań na gruźlicę. Rozdrobnienie piekarnictwa jest przytem tak wielkie, że komisja ankietowa oblicza przeciętnie 1 piekarnię w Polsce na 1000 mieszkańców, a przeciętną dzienną produkcję piekarni na 348 kg pieczywa, co pozostaje w związku nie tylko z wielką ilością drobnych piekarń w Polsce, ale także i z niskim stanem konsumpcji.

### REWOLUCJA W SZPITALACH PARYSKICH.

Szpital paryski, przez istną rewolucję, dokonaną ostatnimi czasy w dziedzinie czysto zawodowej, t. j. higieniczno-medycznej, dąży do ostatecznego scentralizowania i uprzemysłowienia swych licznych agend i urzędów pomocniczych. Przykładem tego jest urządzenie Piekarni Centralnej Szpitali Paryskich. Instytucja ta przewyższa w tej chwili wszystkie inne podobne na terytorjum Europy, a bodaj i Nowego Świata — dzięki doskonałości i rozmiarowi swych nawskróś współczesnych urządzeń.

W r. 1540, w domu finansisty Scipiona, znajdującym się na przedmieściu Saint-Marceau, Rada miasta Paryża urządziła pierwszą na one czasy piekarnię centralną. Zobaczymy poniżej, co zdołano zrobić z tego zabytku iście archeologicznego.

### GENERAL, KTÓRY WYMYŚLIŁ CHLEB „MECHANICZNY“.

Pierwszą osobą, która we Francji pomyślała o wyrobieniu chleba „mechanicznego“, był admirał Coffin. Posiadał on już na początku XIX stulecia patent, na „piec łańcuchowy“, w którym bochenki chleba były umieszczone na pewnym rodzaju pasa bez końca, przewijającym się wzdłuż pieca. Był to już niezaprzeczenie sposób ulepszonej w porównaniu z metodami ręcznymi. Nie zdaje się jednak, aby admirał doznał wtedy postępu w sferach kompetentnych, gdyż sprawa wypieku mechanicznego wypłynęła dopiero przed dwudziestu laty.

### JAK PRACUJE PIEKARNIA MECHANICZNA W PARYŻU?

Wojna odwróciła ogólną uwagę od tego przedmiotu i dopiero przed kilku miesiącami Centralna Piekarnia Szpitali Paryskich, będąc wykończona, wykazała dobitnie, jak daleko po-

suneła się technika omawianej dziedziny, która interesuje bezpośrednio każdego spożywcę. Zamiana zboża na mąkę składa się z dwóch operacji oddzielnych: oczyszczania i przemiatania. Zboże, dostarczone do młyna, zostaje wyspane do przyrządu, gdzie prąd powietrza oczyszcza je od części lekkich, jak pył, łuski i t. p. Następnie przechodzi ono na trzy sита, ustawione jedno nad drugim, obciążone płótnem, z otworami różnej wielkości, które stopniowo odcinają od zboża różne nieczystości. Wreszcie zboże przechodzi przez segregator, odbierający ziarna okrągłe lub podłużne (owies, jęczmień i t. d.). Wtedy partja zboża zostaje wyrzucona raz jeszcze na sito metalowe, poczem elektromagnes odciąga żel ewentualne cząstki metalowe, jakie mogłyby się dostać doń podczas poprzednich operacji. Przemiatu dokonywa się za pomocą walców, pracujących parami, na podobieństwo tych, które spotyka się w walcowniach. Operacja ta wymaga sześciu przejść następujących po sobie, przez walce coraz to bardziej docinane. Po każdym z nich następuje segregacja, mająca na celu oddzielenie produktów, podlegających powtórnemu przemiataniu. W tym celu używane są przyrządy, składające się z sit, lub też oparte na działaniu siły odśrodkowej. Otrzymana wreszcie mąka zostaje natychmiast zebrana do worków, uzupełnianych automatycznie. Z magazynu, zawierającego zapasy maki, przechodzi już mąka do właściwej piekarni, za pomocą elewatorów, które ją przenoszą raz jeszcze do specjalnego pomieszczenia, w celu ostatecznego oczyszczenia. Poczem mąka zostaje przemieszana starannie za pomocą ogromnych grabi mechanicznych, a wreszcie wyspana na wagę, odważającą ilość potrzebną do jednorazowego wypieku. Główna sala piekarni zawiera trzy takie wagi, zasilałce każda nieckę typu specjalnego. Każda niecka otrzymuje odpowiednią ilość maki, następnie wody, której ilość i temperatura są wymierzone automatycznie i zostaje nakryta pokrywą, zabezpieczającą ciasto od kurzu. Ruchome ramiona z napędem elektrycznym zaczynają wtedy przerabiać ciasto do żądanej konsystencji. Po ukończeniu operacji robotnik wysuwa nieckę, napełnioną ciastem i podsuwa na jej miejsce inną, próżną. Poprzednią zaś nieckę, przycepioną do łańcucha bez końca, odbywa drogę, której długość jest obliczona w ten sposób, aby ciasto miało czas potrzebny na wyrośnięcie. Na końcu tej drogi znajduje się ogromny lej, do którego niecka wypróżnia swą zawartość. Wylot leju leży o piętro niżej, ponad odważalniami.

### OGRANICZENIE DOTKNIĘĆ RĘKI LUDZKIEJ DO CHLEBA.

I tutaj również, jak przy operacjach poprzednich, przewodnią myśl konstruktora było ograniczenie do minimum niezbędnych dotknięć ręki ludzkiej do chleba. Ważenie i rozcinanie ciasta odbywa się więc automatycznie. Waga bochenków może być

regulowana w granicach od 800 gramów do 2 kilogramów z dużą dokładnością. W ten sposób jeden człowiek, rola którego sprowadza się tylko do pilnowania maszyny, wypuszcza na godzinę 2.400 bochenków. Następne stadium polega na odesłaniu odważonych kawałków ciasta, za pomocą pasa bez końca, do maszyny kształtującej bochenki, to jest nadającej im formę półokrągłą. Dzieje się to za pomocą szeregu równi pochyłych, które mogą przyjmować różne pochylenia. Jest to chleb okrągły, szczególnie używany na wsi, i w koszarach. Ale Paryżanie lubią chleb formy podłużnej. Ostatni, również jest wytworzony z kawałków ciasta przez maszynę, która łąnie je za pomocą dwóch uchwytów, wałkuje i wyciąga do należytých rozmiarów. Tutaj jednak, w celu uniknięcia zbyteknej komplikacji w maszynach, występuje z pomocą człowiek, który przvimuje uformowane już chleby i układa je po sześć sztuk w hamakach płóciennych, zawieszonych w ramie. Jest to jedyny moment interwencji ludzkiej: reszta już robią maszyny. Ramy, złożone na posuwających się zwolna pasach, przechodzą do komór fermentacyjnych, wykonują tam szereg potrzebnych ruchów i wychodzą po przeniesieniu czasie już do pieca. Tutaj robotnik szybkim ruchem przesuwając dźwignię, wobec czego dwanaście chlebow z dwóch ram jednocześnie spada na blachę pieca. Na automatyczny sygnał dzwonekowi, dający znać, iż piec jest wolny, robotnik wsuwa blachę w głąb pieca i jednym ruchem otwiera dwanaście drzwiczek, przez które chleby wpadają na ruchoma płytę paleniskowa, unosząca w tej chwili zarzucony ładunek. W czasie od kilku do kilkunastu minut, w zależności od wielkości chlebow — płyta wylawia na drugim końcu pieca dwanaście sztuk gotowego pieczywa. Ogromny piec ogrzewany jest gazem. Produkt spalania, dzięki pomysłowemu zaprojektowanemu kanałom, musi wykonać drogę długości 50 mtr., zanim wyjdzie do powietrza.

Pod samą płytą paleniska znajduje się cała bateria rur, no których krają gorące gazy, ogrzewając chleb równomiernie. Przy wyjściu z pieca robotnicy w rękawicach chwytają gorący chleb i składają go w kłatkach metalowych, stąd już dostawia się go do miejsca swego przeznaczenia. Cała więc operacja wypieku chleba jest, z bardzo niewielkimi wyjątkami, mechaniczną. Można ją uczynić zupełnie niezależną od pracy ludzkiej, za cenę większego skomplikowania maszyn i znacznego nakładu pieniędzy.

### REZULTATY FINANSOWE PRZY PIEKARNI MECHANICZNEJ SĄ BARDZO ZACHĘCAJĄCE.

A teraz trochę liczb. Zwykła piekarnia nie mechaniczna może, przy obsłudze dwóch dobrych robotników, wyprodukować 120 kg. chleba w 2 godziny, czyli podobna instalacja może wypuścić około 500 kg pieczywa w osiem godzin. W tym czasie piekarnia mechanicz-

### KURSY HANDLOWE W DOMU.

Całą wiedzę handlową nabyć można łatwo zapomocą kursów korespondencyjnych — w domu.

Tysiące uczniów tych kursów otrzymało doskonale posady w handlu i przemysłu.

Księgowość. — Rachunkowość kupaiecka. — Korespondencja handl. — Nauka handlu. — Pisanie na maszynach. — Towaroznawstwo. — Prawo. — Gramatyka oraz pisownia polska. — Kaligrafja. — Stenografja. — Języki obce: francuski, angielski, niemiecki.

Wyciąć i posłać jako druki.

DO KURSÓW HANDLOWYCH SERKULOWICZA  
WARSZAWA, ŻÓRAWIA 42.  
Proszę o nadesłanie programu i warunków listownych Kursów Handl.  
Imię i nazwisko \_\_\_\_\_  
Adres: \_\_\_\_\_

na o jednym piecu automatycznym, przy pomocy dwóch robotników i dwóch chłopców wypuszcza 4.000 kg. chleba. Proste obliczenie wykazuje, że chcąc otrzymać tę ostatnią ilość pieczywa zwykła piekarnia musi pracować 50 godzin! Albo też chcąc przyjsć do tego rezultatu w ciągu 8 godzin, musiałaby posiadać 8 pieców i 16 wykwalifikowanych robotników. Robocizna w tym wypadku wyniosłaby 288.000 franków rocznie, podczas gdy piekarnia mechaniczna wymaga tylko 58.000 franków rocznie!

Podobny rezultat wygląda tak zachęcająco, że niewątpliwie powinien natychmiast inicjatywę prywatną. Jednakże sprawie szerokiego rozprzestrzenienia się piekarń mechanicznych szkodzi zapewne będzie narazie pewien konserwatyzm, jak również i obawy o własne interesy ze strony niektórych osób zainteresowanych. Ale ustawiczne dążenie do postępu, poparte tutaj jeszcze względami higienicznymi, musi zrobić swoje. W ośrodkach tak poważnych, jak Instytut Pasteur'a, mówi się już o możliwości stworzenia istnych „fabryk alimentacyjnych“, gdzie gotowanie pożywienia byłoby „standaryzowane“, jak to ma miejsce częściowo już z wypiekiem pieczywa.

### OBNIŻENIE KOSZTÓW CHLEBA.

Za podobnym rozwiązaniem kwestji, do którego, zdaje się, życie obecne zdąży, przemawia cały szereg względów. A więc możność zakupywania produktów z najpierwszych i najlepszych źródeł, higieniczne przygotowanie ich, wykorzystanie odpadków, racjonalizacja „menu“ — a przede wszystkim ogromne obniżenie kosztów odżywiania, co obecnie jest najważniejszym argumentem. Pierwszym krokiem na tej nowej drodze jest urządzenie na przemysłową skalę piekarń mechanicznych — owych wytwórni masowego artykułu najpierwszej potrzeby. Przy takim postawieniu sprawy piekarz w dotychczasowym znaczeniu przestaje być przemysłowcem, stając się jedynie kuncem. Podobna zmiana może wyjść tylko na dobre licznym rzeszom konsumentów.

Rada miejska, która w Paryżu, tak samo, jak i w innych miastach wielkich, jest celem różnych docinków i powodów do narzekania często słusznych, tym razem zrobiła rzecz dobrą i mądrą, ku pożytkowi wielomilionowego miasta.

Z. K.

# Tragedja ludzi niepotrzebnych.

Jak każdy człowiek ma swego „mola“, który go gryzie, tak też każde państwo ma dokuczliwego „robaka“, który je trapi, a z którym poradzić sobie nie umie. I tak: Polska, Rumunia i Węgry chorują na „żyda“, Anglii doskwiera Irlandja, zaś Amerykanom „damned niggers“ (przekleci negrzy) spędzają sen z powiek.

O kwestji murzyńskiej należącej do najważniejszych zagadnień Stanów Zjednoczonych, mówi i pisze się tam nader szeroko, jednakże Europa wie o tem naogół niewiele. — Przeciety mieszkaniec starego kontynentu ma wrażenie, że w owej wielkiej, najdemokratyczniejszej republice świata obywatele żyją z sobą w przykładowej zgodzie, kochają się „jak bracia“ i zajęci są wyłącznie — robieniem pieniędzy. W rzeczywistości jednak stan rzeczy jest taki, że poważny odłam współobywateli Stanów, murzyni, stanowią — dziś bardziej, aniżeli kiedykolwiek dawniej — przedmiot obłędnej niemal nienawiści rasowej.

Od czasu ukończenia wojny domowej (1861—1865) murzyni, konstytucyjnie i teoretycznie, posiadają całkowite równouprawnienie obywatelskie, taktycznie jednak niewolnictwo czarnej rasy istnieje dotąd w całej pełni, a dotyczy to zwłaszcza Stanów południowych. Tam negrzy tworzą bardzo poważny odsetek mieszkańców, ale fakt ten, zamiast dawać wypływające z przewagi liczebnej korzyści, ściągają na nich miesamowitą wprost nienawiść „białej“ ludności. Nietylko żaden lepszy hotel, lub szanująca się kawiarnia, czy restauracja, nie wpuszcza w swe progi gościa — murzyna, ale nawet chcąc udać się w podróż, negr musi zająć miejsce w przedziale przeznaczonym dla członków rasy czarnej. Wolno mu modlić się tylko w swych „własnych“ kościołach, a pojawienie się czarnego w krzesłach teatru, wywołuje natychmiast burzę protestów. W niektórych Stanach południowych „biało-czarna“ linja demarkacyjna pociągnięta jest niezmiernie ściśle; istnieje tam niepisany kodeks prawny, nakładający na „kolorowych“ wszystkie ciężary, a nie przyznający im prawie żadnych praw.

Powodów takiego stanu rzeczy szukać należy w głęboko zakorzenionem u Amerykanów przeświadczeniu, że rasa czarna jest mniej wartościowa wobec czego dążyć należy do zapobiegania mieszaniu się krwi obu ras. Mimo to, skrzyżowania nie należą do rzadkości; to jednak nie przeszkadza, aby płody kojarzeń takich obdarzano niemniejszą nienawiścią i pogardą jak członków czarnej rasy, czystej krwi. Wobec tego mulaci, kreole i t. p. są na indeksie na równi z murzynami i u kogokolwiek zauważony zostanie charakterystyczny błękitnawy krążek u paznogi, dowodzący „czarnego“ pochodzenia, ten odrazu zostaje socjalnie zbojkotowanym.

Głównym zarzutem czynionym negrom są ich rzekome popędy zwierzęce. Popędy te występują, zdaniem białych, nietylko w wypadkach, kiedy w grę wchodzi kobieta, ale już wówczas, gdy murzyn wypił więcej adkoholu, aniżeli mógł znieść. „Pijany negr jest niebezpieczniejszy od postrzelonej pumy“ głosi popularna sentencja ame-

rykańska. Jednakże bezstronni badacze tej tak żywotnej dla amerykanów kwestji, są zdania, że potępienie w czambuł całej rasy murzyńskiej, poddyktowane wrodzoną odrazą do „kolorowych“, nie jest ani sprawiedliwe, ani uzasadnione. Negrów, jako ogółu, nie można kwalifikować jako ludzi „mniejwartościowych“. Od czasu uzyskania wolności osobistej zaznaczył się u nich bardzo szybko rozwój intelektualny, idący w parze z widocznym postępem w umoralnieniu i wyzbywaniu się cech „zwierzęcości“. Dzisiaj istnieje w Ameryce cały szereg zakładów wychowawczych, uczelni, klubów i t. p. dla murzynów, dających im sposobność nauki i cywilizowania się, to też coraz częściej zjawiskiem są tam „kolorowi“ adwokaci, lekarze i inżynierowie. Samopoczucie negrów po wojnie światowej wzrosło niesłychanie: Walczyli przecież ramię przy ramieniu z „białymi“, wraz z nimi krew przelewając — dlaczego są poniewierani przez współobywateli. Rozumowanie zdaje się — słuszne!

## Refleksy samochodowe

Ostatnio rozpoczęto w Meksyku budowę szosy na przestrzeni 200 mil pomiędzy miastami Puebla i Oazaca. Odcinek ten jest jednym z ogniw wielkiego traktu pan-amerykańskiego, łączącego Meksyk i Centralną Amerykę ze Stanami Zjednoczonymi. Budowa tej drogi kosztować będzie rząd meksykański około 5,000.000 pesetów.

Liczba zamkniętych samochodów (sedanów) w roku 1915 wynosiła w Stanach Zjednoczonych niewiele więcej ponad 10%. W roku 1927 zamknięte wozy w Stanach Zjednoczonych wynosiły 82%.

W Kanadzie ogólna liczba samochodów osobowych i ciężarowych wynosi 939.478.

Stwierdzono na podstawie ścisłych danych, że system dróg bitych w powiecie Westchester, w stanie New

York, tak dalece przyczynił się do podniesienia wartości ziemi oraz produktów rolnych, że sumy inwestowane w budowę dróg zupełnie zamortyzowały się. Z powyższego wynika jasno, że w istnieniu i budowie nowych dobrych dróg winien być zainteresowany nietylko automobilizm, lecz i rolnik — i bodaj czy nie przedewszystkiem.

Według ostatniego rozporządzenia Urzędu Celnego Stanów Zjednoczonych, wszyscy turyści, udający się do Stanów Zjednoczonych, mają prawo zabierać ze sobą samochody bez opłaty celnej. Rozporządzenie to zostało zatwierdzone przez Sekretarza Skarbu i weszło już w życie.

Do czasu wydania tego rozporządzenia automobilisci zagraniczni byli obowiązani do opłaty celnej od 20 do 100 dolarów. Prawo to nie tyczyło się tylko turystów z Kanady i Meksyku.

Turyści-automobilisci, według ostatniego rozporządzenia, mogą pozostać w Stanach Zjednoczonych 90 dni bez opłacania cła od swych samochodów.

Od roku 1920 koncern General Motors eksportował 600.000 samochodów osobowych i ciężarowych.

Najdłuższą bitą drogą na świecie jest droga w Stanach Zjednoczonych zwana Pacific Highway, która idzie od Vancouveru, Kanada, wzdłuż wybrzeża Oceanu Spokojnego do granicy meksykańskiej. Droga ta liczy 1.476 mil.

Najbardziej wzniesiona nad poziom morza droga samochodowa znajduje się w Kolorado. Wzniesienie jej wynosi 14.109 stóp.

Studja przeprowadzone nad wypadkami samochodowymi w Chicago dają ciekawy materiał. Ustalono, że zmniejszenie jest główną przyczyną powodującą wypadki samochodowe i dlatego należy zmuszać kierowców do ostrożnej jazdy.

Na wyspach Hawaj każdy ósmy mieszkaniec jest właścicielem samochodu.

Ilość mieszkańców na całym świecie wynosi w przybliżeniu 1.900.000.000 głów. A ponieważ wszystkich samochodów na świecie jest w użyciu 29.700.000, przeto 1 samochód wypada na 64 osoby.

Kompanje kolejowe zarabiają rocznie na General Motors za dowóz surowców i przewóz gotowych samochodów 80.000.000 dolarów.

Biura eksportowe General Motors zatrudniają przeszło 14.000 ludzi.

Międzynarodowe Stowarzyszenie wytwórców samochodowych wyłoniło specjalny Komitet, celem opracowania planu przeprowadzenia kampanji, mającej na celu spopularyzowanie we wszystkich krajach transportu motorowego. Komitet ten zebrał już okazały materiał, w różnych krajach, dotyczący dróg bitych, podatków od samochodów, etc.

Zasadniczym celem Komitetu jest spopularyzowanie wiadomości o ekonomicznej wartości motorowego transportu.

## Na rozłogach kultury.

### STAŁY TEATR POLSKI WE FRANCJI.

W ostatnim czasie czynią organizacje polskie we Francji starania o utworzenie stałego teatru polskiego dla naszej emigracji. Teatr miałby powstać w Paryżu, a dawałby często przedstawienia w poszczególnych ośrodkach polskich. Dotychczas rozwijał się na terenie zrzeszeń polskich we Francji teatr amatorski. Przedstawienia te jednak, ze względu na swą prymitywność techniczną i brak fachowego kierownictwa nie mogły sprostać potrzebom.

### KSIĄŻKI Z MAPKAMI.

Ostatnie dni przyniosły sporą paczkę nowych książek (przeważnie podręczników szkolnych wydanych przez Książnicę-Atlas). W kilku z nich znalazły się mniejsze lub większe mapki pomocnicze.

W „zasadach wiary katolickiej“, (część III. ks. Tomasza Guni), na rozkładanej tablicy pomieszczono plan Jerozolimy za czasów Chrystusa (w podz. 1:17.500 tys.), mapkę Palestyny z tegoż czasu (w podz. 1:850 tys.) wreszcie mapkę okolic morza Śródziemnego, ilustrującą cztery apostołskie podróże św. Pawła. Gdy na ścianach szkoły zawieszono do tego ścienna mapa Jerozolimy

(w opracowaniu Romera), nauka religji pójdzie łatwiej, a dzieci na długo zachowają w pamięci obraz krajów ze Starego i Nowego Testamentu.

W znanych „Opowiadaniach z dziejów ojczyźnych“ Gebertów znalazły się dwie mapki, jedna z nich daje pogląd na obszary rozbiorowe z roku 1795, druga zaś przedstawia terytorjum Księstwa Warszawskiego.

W książeczce p. t. „Beskid Zachodni i Podhale“ znajdujemy większą mapkę (w podziale 1:750 tys.), przedstawiającą nasze pogranicze z Czechosłowacją. Mapka, służąca do pomocy w czytaniu tych wypisów, wyróżnia granice państwa, województwa, polskich górali, koleje, przełęcze i szczyty. Mapa ta jest dziełem Instytutu Kartograficznego im. E. Romera we Lwowie.

### CZYTELNICTWO, A POLSKA PRODUKCJA WYDAWNICZA.

Ostatni numer „Przeglądu Oświatowego“, poświęcony zagadnieniu propagandy czytelnictwa, przynosi pod powyższym tytułem ciekawy artykuł. Autor stwierdza, że dotychczasowa produkcja wydawnicza w Polsce nie odpowiada wymaganiom szerokich kół. Książki, które wychodzą obecnie, zastosowane są najczęściej do gustów czytelników wielkich miast, przynoszą sensacje, przeważnie obca i źle tłum-

czoną. Przemozna większość czytelników prowincji, dla których książka jest głębokim przeżyciem i środkiem kształcenia, skazana jest na nieliczne książki naprawdę wartościowe, które z całorocznej produkcji wydawniczej uda się wyłowić. Autor podkreśla, że wydawcy dążąc do zażegnania kryzysu wydawniczego nie pamiętają własnie o tej kategorii czytelników, ona zaś zainteresowana dobrą książką, mogłaby przyczynić się waleń do przezwyciężenia obojętności czytelniczej dzisiejszego społeczeństwa.

### MAJOLIKA I CERAMIKA KOSTYNOWICZA.

W zeszytach 4—6 krakowskich „Rzeczy Pięknych“ znajdujemy piękne reprodukcje wyrobów ceramicznych niedawno zmarłego lwowianina ś. p. Kazimierza Kostynowicza. Przeglądając się im, zgodzimy się z p. Trojanowskim, autorem artykułu o ceramice Kostynowicza, że dzieła te są nową kartą w naszej ceramice. Kostynowicz tworzył serwisy, dzbanki, świeczniki stojące, ściennie o rozgałęzieniu kilku ramion i t. d. Poza oryginalną formą, Kostynowicz swym utworom nadał bogatą ozdobę, opartą na czystych motywach folklorystycznych, mozołnych, zbieranych w kraju rodzinnym. W kompozycji tych tematów wyraził swą indywidualność twórczą i dał innym wzór bogaty. Ekspozaty wyrobów Kostynowicza znalazły się niedawno na wystawie we Lwowie, gdzie wzbudziły ogromne zainteresowanie widoczne

też przez duży zakup tej pięknej ceramiki.

### REMBRANDTY W GALERJI STANISŁAWA AUGUSTA.

O kolekcji obrazów Rembrandta w zbiorach króla Stanisława Augusta referował Dr Tadeusz Mańkowski na posiedzeniu komisji historii sztuki Polskiej Akademji Umiejętności. Stwierdził on, że w galerji króla znajdował się szereg obrazów mistrza północnego malarstwa.

Cztery z nich nabyte zostały z rozsprzedaży berlińskiej galerji hr. Kameke, za pośrednictwem niejakiego Triebła, który część tej galerji przewiózł w r. 1775 do Warszawy, jeden w Wiedniu prawdopodobnie od ks. Lichtensteinów, jeden wprost z Holandji przez ks. Ogińskiego. Te dwa Rembrandty znajdują się dziś w galerji Lanckorońskich w Wiedniu, z innych, z innych jeden w Ermitażu petersburskim, jeden w galerji Louvru w Paryżu, znany zaś „Lisowczyk“ obecnie w Nowym Jorku, oraz mały portrećik u hr. Tarnowskich w Krakowie.

Ponadto szereg obrazów pendzla innych mistrzów uważano za czasów Stanisława Augusta za dzieła Rembrandta, jak to było np. z jednym z obrazów Maesa. Wszystkie Rembrandty Stanisława Augusta zgromadzone były w Łazienkach, a większość w sali zwanej „galerie en bas“, w której zawisły dzieła sztuki uważane przez króla za najcenniejsze.

Inż. Z. KACPROWSKI. (Warszawa).

# Arcydzieła geniuszu i wytrwałości ludzkiej

Kunst budowlany starożytnych. — Pomniki z epoki neolitycznej. — Słynny blok kamienny z Boulbek. — Wielki Sfinks Egipski. — Świątynia Diany w Efezie. — Ogrody wiszące Semiramidy. — Tunel w Jerozolimie. — Kanał w Koryncie. — Wodociągi rzymskie.

Kanał panamski, którego wybudowanie wymagało niezwykłych wysiłków i ogromnego napięcia energii, „drapacz nieba“ amerykański o zawrotnej wysokości kilkudziesięciu pięter, lub wreszcie gigantyczny sterowiec, który wkrótce ma przynieść w powietrzu tysiączną masę ludzką — są to niezaprzeczone kolosy współczesnego świata, i widome przejawy strzelistej myśli geniuszu twórczego naszej epoki. Trzeba jednak przyznać, że inżynier współczesny ma w swej twórczej pracy z góry już zapewnioną pomoc tych niezliczonych czynników przychylnych i pomocy, które przez szereg wieków zdołała wytworzyć nauka i technika. Jeśli cofnąć się teraz o wiele stuleci i rzucić okiem na monumentalne budowle świata starożytnego, to mimowolnie nasuwa się myśl, czy twórcy ich nie byli bardziej genialnymi w porównaniu do techników naszych, uwzględniając skromną skalę środków pomocniczych, jakimi wówczas rozporządzano i eliminując element czasu trwania pracy, który w kalkulacji starożytnych nie odgrywał żadnej roli. Budowa grobowców i świątyń ciągnęła się wówczas przez całe wieki, a liczne wojny dostarczały zawsze zastępów niewolnika, czyli niemal bezpłatnej siły roboczej. Pomijając jednak tę okoliczność, jakże nikłymi były w czasach faraonów i późniejszych, choćby środki, służące do podnoszenia ciężarów. Dziś, na takie drobności, jak podniesienie kilkunastotonnego ciężaru nie zwraca się zbyt dużej uwagi, inaczej jednak przedstawiała się rzecz, przed 2000 lat, kiedy przy budowie Wielkich Piramid trzeba było manipulować ogromnymi głazami przy pomocy jedynie równi pochyłej, sznurów, wałków i drągów.

Starożytni byli przedewszystkiem, o ile chodzi o kunst budowlany, kamieniarzami. Ciśnienie kamienia nie wymagało złożonych instrumentów, a tylko zręczności osobistej i czasu. W tej więc dziedzinie osiągnęli oni doskonałość, o jakiej my obecnie nie mamy pojęcia. Dość powiedzieć, że kamienie piramid są ciśnione tak dokładnie, iż obecnie, po szeregu stuleci, nie można wprowadzić ostrza noża w miejsce stykania się głazów.

Jeśli chodzi o budowle zgroła prymitywne, to należy w pierwszej linii wspomnieć o dolmenach, menkirach i kromlerach, spotykanych w kilku miejscach Europy, a szczególnie w Bretanii.

Owe pomniki z okresu neolitycznego, są to głazy bądź pionowe, bądź też poziome, ułożone na dwóch innych pionowych. Nie ulega wątpliwości, że głazy te, ważące po kilka ton, i dochodzące czasami do kilkudziesięciu metrów długości, musiały być przyniesione na miejsce i ustawione w jakiś sposób bliżej nam nieznanym, bez udziału jednak maszyn podnośniczych, używanych w podobnych wypadkach obecnie. Przypuszczalnie, kamienie pionowe były przesuwane na wałkach, a następnie spychane jednym końcem do uprzednio wykopanego dołu.

Przeźreń między utworzeniem tak kolumnami zasypywano ziemią, przedłużając nasyp w formie równi pochyłej. Po ostatniej już, przy pomocy wałków, wciągano głaz poziomy i, po umieszczeniu go na kolumnach, wygrzebywano niepotrzebną ziemię.

Świetnym okazem pracy kamiennarskiej jest słynny blok kamienny z Boulbek. Mierzy on 21 metrów długości i 5 metrów szerokości przy wadze 500 ton. Obróbka jego wskazuje na istnienie w epoce asyryjskiej względnie ulepszonych narzędzi. Olbrzymi ten kamień leży obecnie wśród imponujących ruin świetnej niegdyś świątyni Jowisza, w dawnym Heliopolis

w Syrii. Najbardziej jednak popularnymi wśród monumentalnych budowli świata starożytnego są piramidy egipskie. Ani długie wieki istnienia, ani działanie wpływów atmosferycznych nie mogły zniszczyć tych kolosów, które dziś, tak jak przed stuleciami, budzą podziw swymi wymiarami i precyznością wykonania. Z liczby około 80 piramid wyróżniają się piramidy faraonów Cheopsa, Chefrena i Mikerina. Budowa ich zaczęła się około roku 4800 przed Chrystusem. Były one, jak wiadomo, przeznaczone na grobowce królewskie. Poza ich charakterem symbolicznym, nasuwającym matematykom i egiptologom tysiączne spostrzeżenia i refleksje, strona techniczna wykonania tych olbrzymów jest zdumiewająca. Herodot podaje pewne szczegóły budowy największej piramidy Cheopsa. Ogromne głazy, użyte do niej, były sprowadzone z Arabii; całe armie niewolników, zaprzężone do kamiennych bloków, ciągnęły je przez setki kilometrów po wałkach, podkładanych na drodze, aż do brzegów Nilu. Pracowało w ten sposób 100.000 ludzi, których zmieniano co trzy miesiące. Zbudowanie samej drogi, po której odbywała się ta męcząca wędrówka, trwało 10 lat.

Ktoś obliczył, że materiału z piramid wystarczyłoby na otoczenie całej Hiszpanii murem o wysokości 2 metrów! W takich to warunkach powstał kolos mający w podstawie kwadrat o boku 233 metry i o wysokości 140 metrów od ziemi. Najmniejsza z trzech wielkich piramid posiada wysokość 66 metrów, czyli mniej więcej wysokość wieży paryskiej katedry. Pierwotnie była ona pokryta czerwonym granitem, który sprowadzano z miejscowości odległej o 900 kilometrów, w wieku, który nie znał kolei!

Nie należy zapominać, że wielkie budowle w starożytności były wznoszone sumptem władców, którzy szukali w nich przeważnie zadowolenia własnej pychy, nie troszcząc się o cel użytkowy. Do takiej kategorii dzieł architektonicznych należy Wielki Sfinks egipski, wykuty w skałe, do-

szukowanej za pomocą ogromnych bloków kamiennych. Zagadkowy ten pomnik istniał już wtedy, gdy Cheops zaczynał budowę swej piramidy. Wymiary tego kolosa są imponujące. Ucho jego mierzy np. przeszło 4 metry długości. Ów emblemat tajemniczości, liczący dziś około 6000 lat, niewątpliwie powstał za cenę cierpień i życia wielu istot żyjących, które włożyły swą pracę w enigmatyczny twór kapryśnych faraonów. Nie pomniemy również milczenia, zaliczonej do siedmiu cudów świata starożytnego, słynnej latarni morskiej, wzniesionej Ptolomeusza II., w r. 250 przed Chr., na wyspie Pharos, w pobliżu Aleksandrii. Autorem jej był architekt Sokrates Euide. Był to ogromny budynek, zawierający mnóstwo pomieszczeń ze schodami tak urządzonymi, aby mogły wchodzić nimi wielbłądy. Całość tworzyła piramidę o wysokości 432 metrów. Niestety konstrukcja ta podległa kilkakrotnie trzęsieniom ziemi. Odrastawiano ją wreszcie na początku IX. stulecia, na rozkaz Karola Wielkiego, lecz z czasem, ruszona zębem czasu, uległa ona zupełnemu zniszczeniu. Wyspa, na której wznosiła się latarnia, została połączona przez budowniczych Ptolomeusza z lądem za pomocą sztucznej drogi bitej, długości 800 metrów, wybudowanej przez wielotysięczne rzesze niewolników, którzy nosili ziemię do jej budowy w workach i koszach. Budowa latarni kosztowała 800 talentów — sume na owe czasy ogromną, bo wynoszącą obecnie około 4 milionów franków złotych. Znanym był również w starożytności słynny kolos Rodyjski, wzniesiony na 300 lat przed Chrystusem. Postać ta, stworzona prawdopodobnie dla uczczenia boga słońca, była zrobiona z brązu, pochodzącego z machin wojennych i ofiarowanego przez Demetriusza, króla macedońskiego. Historyk Plinusz oglądał jeszcze resztki tego kolosa, obalonego podczas trzęsienia ziemi i opowiada, że wielki palec u ręki figury był takich rozmiarów, że nie można było objąć go obu ramionami.

Gruzy kolosa Rodyjskiego leża-

ły podobno na ziemi aż do roku 672 naszej ery, kiedy zostały sprzedane handlarzom. Do przewiezienia tomu potrzeba było użyć 900 wielbłądów. Zupełnie więc słusznie zaliczono to niezwykle dzieło do „cudów świata“ starożytnego.

Innym znów „cudem“ z tej samej serji, była świątynia Diany w Efezie, która znajdowała się niedaleko dzisiejszej Smyrny. To wykwintne dzieło sztuki zostało zniszczone doszczętnie przez barbarzyńców, w okresie potęgi rzymskiej. Z opisów wiemy, że świątynia ta miała 120 metrów długości i 66 metrów głębokości. We wnętrzu jej 127 kolumn dźwigało posagi znakomitych mężów. Wiązania dachowe były wykonane z cedru, a jako grzesu u głównych drzwi użyto bloku kamiennego, mającego bodaj że nie mniej od wspomnianego wyżej „kamienia z Baalbek“.

W jaki sposób potrafiono wnieść podobny ciężar na tak dużą wysokość, bez pomocy odpowiednich maszyn — pozostaje dotychczas zagadką.

Okres budowy świątyni i tutaj wyniósł liczbę wprost astronomiczną z naszego punktu widzenia: 220 lat.

Innym znów „cudem świata“ były słynne ogrody wiszące Semiramidy. Należy dodać, że ogrody te nie są wytworem wybujałej fantazji, ale istniały w istocie. Mamy pod tym względem pewne ściśle dane, a nawet liczby. Wiemy np., że składały się one z czterech tarasów, rozłożonych w różnych kondygnacjach. Najwyższy z nich wznosił się na 25 metrów ponad ziemię. Podłoga tarasów kamiennych posiadała warstwę cegły, przykrytą drugą warstwą ołowiu. Na ostatnią sypano dopiero ziemię, która rodziła rośliny i kwiaty godne „raju ziemskiego“.

Oto w krótkości daliśmy opis kilku tych niezwykłych budowli starożytnych, których powstanie należy zawdzięczać pysze lub sybarytowskiemu potęgowi władców, i przy wznoszeniu których dobro narodu, pojętego szeroko, zgroła nie było brane pod uwagę.

Powiedzmy teraz słów parę o innych, bardziej pożytecznych dziełach, gdzie myśl przewodnią twórców był pożytek dla ogółu. Jedną z takich konstrukcji był tunel Schileah, przeprowadzony w Jerozolimie na rozkaz króla Ezechjasza, na 700 lat przed Chr. Chodziło mianowicie o zaopatrzenie miasta w wodę, pochodzącą ze źródła Marji, do rezerwaru miejskiego, znanego w Ewangelji pod nazwą stawu Siloam. W tunelu tym za naszych czasów znaleziono tabliczkę, opiewającą bohaterskie momenty tej trudnej pracy, do wykonania której używano narzędzi z brązu! Szczerze charakterystyczny: tunel długości 500 metrów i wysokości od 60 centymetrów do 3 metrów, przedstawiał linię łamaną, co tłumaczy się brakiem zastosowania instrumentów pomiarowych przy jego budowie.

Nie wszystkim jest również wiadomo, iż w odległych czasach dynastji macedońskiej, a później za Kaliguli i Nerona, kielkowała już myśl przekopania kanału Koryneckiego, co zostało urzeczywistnione dopiero przez inżynierów nowoczesnych.

Wielkimi budowniczymi byli Rzymianie. Ślady budowli, pozostałych po nich, istnieją do dnia dzisiejszego. Wiadomo wszystkim o słynnych drogach rzymskich, o mostach i wodociągach. Na Dunaju np. wybudowali Rzymianie most, którego nie powstydziłby się nasi technicy. Wspaniałe zabytki dawnego budownictwa rzymskiego istnieje np. w okolicy Nimes we Francji. Jest to dawny wodociąg rzymski, zwany obecnie Pont du Gard.

## A Londyn nie może pokonać swego ruchu samochodowego...

W roku 1927 Londyn posiadał 800.000 wozów motorowych, a spodziewa się, że z końcem roku bieżącego liczba ta dojdzie do 1.000.000.

Podpułk. Moor Brabazon, członek Parlamentu, b. sekretarz Ministra Transportu, przewiduje, że liczba samochodów w Anglii, a głównie w Londynie będzie przez dłuższy czas znacznie wzrastała. Bo jeśli liczba samochodów wzrasta jeszcze wciąż w Ameryce, gdzie co piąty obywatel jest właścicielem samochodu, gdzie 40 samochodów przypada na 1 milę dróg bitych, to, co mówić o Anglii, gdzie 1 samochód przypada na 26 osób i tylko 11 samochodów na 1 milę.

Ulice Londynu już przy obecnej liczbie samochodów przedstawiają duże trudności komunikacyjne. A co będzie wówczas, gdy liczba samochodów w Londynie wzrośnie do 2.000.000? Oto pytanie, na które londyńczycy szukają odpowiedzi.

Rozwiązanie tego problemu staje się coraz bardziej palącą kwestją dnia dla mieszkańców Londynu. A ponieważ Warszawa ze względu na szybki rozwój automobilizmu również stoi w obliczu tego trudnego problemu, sądzimy, że nie będzie od rzeczy zapoznanie czytelnika polskiego z projektami angielskimi rozwiązania dziś tej trudnej kwestji.

Gdyby dzisiaj taka liczba samochodów znalazła się na ulicach Londynu, to utworzyłyby one na ruchliwych ulicach City tak zbitą masę, że nie mogłoby być mowy o żadnym ruchu.

Eksperti ruchu kołowego zastanawiają się nad przebiegiem nowych ulic i rozszerzeniem starych, co jednak problemu w całości nie rozwiązuje. Podpułk. Brabazon widzi wyjście z sytuacji przez zbudowanie nad bocznymi ulicami wzniesionych jezdni. Narazie podpułk. Brabazon proponuje przeprowadzenie takich jezdni pomiędzy centrum miasta a przedmieściami, ponad torami kolejowymi, albowiem uniknęłoby się przeprowadzenia jezdni ponad domami, a pozatem możnaby urządzić garaże przy stacjach kolejowych, które byłyby pod kontrolą kompanij kolejowych.

Jeśli chodzi o śródmieście, to przeprowadzenie wzniesionych jezdni napotyka na pewne trudności, które jednak nie są do niezwalczania. Według prawa właściciel domu jest jednocześnie właścicielem przestrzeni ponad domem i dlatego trzeba mu za zrzeczenie się tego prawa zapłacić. Jeśli, oczywiście, prawo to nie zostanie zmienione. Pozatem, jezdnie takie będą zakłamały ulice, oraz będą źródłem hałasu. Problem konstrukcyjny również przedstawia pewne trudności.

# Ze świata nauki.

## Zaćmienie słońca i księżyca w listopadzie.

Częściowe zaćmienie słońca nastąpi 12 listopada b. r.

Zaćmienie będzie widoczne prawie w całej Europie, prócz Islandji, Portugalji, prawie całej Hiszpanji widoczne w pasie, przylegającym do Pirenejów i Balearów; nadto będzie widoczne w północno-wschodniej Afryce (część Tunisu, Libji, Egiptu, Abissynji i Somali) i w Azji na zachód od 100-ego południka. Pierwszy kontakt zaćmienia na kuli ziemskiej nastąpi o godz. 8 min. 33.3 (czas śr. europ.) na południ-zachodnim brzegu Norwegji na południe od Bergen, ostatni kontakt stoż-

ka cienia z ziemią o godz. 13 min. 2.8 koło Nagpuru w Indjach. Poniżej podajemy momenty początku, największej fazy i końca zaćmienia, oraz wielkości największej fazy dla głównych miast w Polsce.

Całkowite zaćmienie księżyca nastąpi 27 listopada.

Zaćmienie będzie widoczne na zachodnich i północnych krańcach Europy, na oceanie Atlantycznym, w Północnej i Południowej Ameryce; na oceanie Spokojnym, w Australji, oraz w północnej i wschodniej części Azji; w Polsce niewidoczne.

Miejscowość	Początek zaćmienia	Moment najwięk. fazy	Wielkość najwięk. fazy	Koniec zaćmienia
Białystok . . . . .	8h 37m	9h 51m	0'45	11h 10m
Bydgoszcz . . . . .	8h 36m	9h 45m	0'40	10h 59m
Cieszyn . . . . .	8h 38m	9h 46m	0'36	10h 59m
Gdańsk . . . . .	8h 35m	9h 46m	0'42	11h 01m
Grudziądz . . . . .	8h 36m	9h 46m	0'42	11h 01m
Katowice . . . . .	8h 38m	9h 47m	0'37	11h 00m
Kielce . . . . .	8h 38m	9h 49m	0'40	11h 04m
Lublin . . . . .	8h 38m	9h 51m	0'43	11h 08m
Łódź . . . . .	8h 37m	9h 47m	0'40	11h 02m
Nowogródek . . . . .	8h 38m	9h 54m	0'49	11h 15m
Poznań . . . . .	8h 36m	9h 44m	0'38	10h 57m
Toruń . . . . .	8h 36m	9h 46m	0'41	11h 00m
Warszawa . . . . .	8h 37m	9h 49m	0'42	11h 05m
Wilno . . . . .	8h 37m	9h 54m	0'51	11h 14m
Kraków . . . . .	8h 38m	9h 48m	0'38	11h 02m
Lwów . . . . .	8h 39m	9h 53m	0'42	11h 11m
Stanisławów . . . . .	8h 40m	9h 55m	0'42	11h 13m
Zakopane . . . . .	8h 38m	9h 48m	0'37	11h 02m

## Największy barometr świata.

Największy barometr świata znajduje się w mieście włoskiem Faenza. Został on skonstruowany z okazji wystawy ku czci Toricelli'ego, wynalazcy (w roku 1644-ty) tego dziś tak już rozpowszechnionego przyrządu. Barometr ma kształt pomnika, którego wzniosła kolumna stanowi zarazem podziałkę, służącą do odczytywania ciśnienia atmosferycznego. Konstrukctorem tego barometru jest Guido Alfani, dyrektor obserwatorium astronomicznego we Florencji.

Przy budowie tego przyrządu, z powodu niezwykłych jego wymiarów, natrafiono na bardzo duże trudności techniczne. Żadna bowiem z hut szklanych nie chciała podjąć się dostawy potrzebnej rury o średnicy 20 cm., a

średnicy 11 m., tak, że w końcu musiało ją odlać z ołowiu, a tylko górną część, mieszczącą „próżnię Toricellego“, zbudowano ze szkła. Po wypełnieniu rury wodą, której początkowo użyto zamiast rtęci, okazało się, że ciecz ta jest nieodpowiednia, gdyż wskazania barometru są zbyt zależne od temperatury. Nie lepiej wypadły próby z gliceryną, tak, że wreszcie użyto oliwy. Trudności w odwróceniu tak ogromnej i ciężkiej rury, wypełnionej cieczą, celem wytworzenia próżni u górnego jej końca, były bardzo wielkie. Na domiar złego okazało się, że oliwa rozpuszcza w sobie pewną ilość ołowiu, zmieniając swój ciężar właściwy, tak, że wypadło w końcu zmienić gotową już podziałkę.

## Ciekawe obyczaje ciernika.



### BUDOWNICZY, KTÓRY NIE POTRZEBUJE KREDYTÓW RZĄDOWCH, AŻEBY SOBIE STAWIAĆ DOMEK.

Wiadomo powszechnie, że pewna liczba ryb pielęgnuje dość starannie złożoną przez siebie ikrę; jedne ryby strzegą ikry złożonej oddzielnie, inne noszą ją do gniazd w różny sposób zbudowanych, a budowa ich i pilnowaniem zwykle zajmują się samce. Od dość dawna poznano sposób budowania gniazda ciernika zwyczajnego, czyli kacika (*Gasterosteus aculeatus*), bo już Jan Hall 1829 r. obserwował je dokładnie, a następnie przez Bradleya i Costea (1844) zostało opisane i narysowane.

Ciernik nasz buduje gniazdko z delikatnych korzonków włóknokształtnych i innych części roślin wodnych i umieszcza je zwykle na dnie wód stojących w małym zagłębieniu.

W odmienny sposób buduje gniazdo ciernik morski (*Spinachia vulgaris* Flem., który jest największym z cierników, dochodzi 15—18 cm. długości i odznacza się ciałem mocno wydłużonym, wrzecionowatym kształtu, pyszczek posiada spiczasty, ogon bardzo długi, oczy duże. Piętnaście promieni wolnych, ostrych, zastępuje pierwszą płetwę grzbietową, druga zaś płetwa grzbietowa i podogonowa są położone ponad sobą, w połowie długości ciała. Grzbiet ciała ma zielono-brunatny, boki żółtawe; obydwie strony głowy, pokrywy skrzelowe, podgardle i brzuch srebrzysto-białe, z przodu drugiej płetwy grzbietowej i podogonowej ciemna plama. Zamieszkuje on morze Północne i Bałtyckie; pierwsze jest właściwą ojczyzną tej rybki, skąd jednak dochodzi na południe aż do zatoki Gaskońskiej; wpływa także do niektórych rzek.

Ciernik morski buduje swoje gniazdo w pasie trawy morskiej, na parę stóp pod wodą; używa do budowy różnych roślin, rosnących w danej miejscowości, jak trawy morskiej (*Zostera marina*), morskich pęcherzowatej (*Fucus vesiculosus*), zielenie różnych (*Confervae*) i t. p., niekiedy nawet liści roślin lądowych, które wpadły do wody. Z materiałów ciernik buduje gniazdo mniej więcej kuliste, o średnicy

5—8 cm., poprzesywane w różnych kierunkach nitkami srebrzysto-białymi i zawieszają je na roślinach wodnych, albowiem przyczepia do pali wzmacniających brzeg lub podpierających pomosty, służące do wyladowywania towarów w portach.

Gniazda ciernika morskiego w zatoce Kiel spotykać można od początku maja do drugiej połowy czerwca. W każde gniazdko samiczki składają jajka, czyli ikrę w masach zawierających 150—200 sztuk; jajka w części są pozlepiane pomiędzy sobą, w części zaś mieszczą się pomiędzy cząstkami roślin, wchodzących w skład gniazda. Samiec obwija gniazdko owemi nitkami i zbliża ku sobie masy jajek, jeżeli te leżą w pewnym oddaleniu od głównej masy w bliskości gniazda. Odstraszony, powraca po pewnym czasie i strzeże gniazda. F. Heinke złowił (w zatoce Kiel) samca strzegącego gniazdo, przywiązał mu nitkę kolorową do ogona, ażeby go naznaczyć i uczynić widocznym i w odległości 500 kroków od gniazda puścił napowrót do wody. W godzinę później znajdował się ten samiec przy gnieździe, poprawiając je i pilnując dalej. Nitki, które samiec obwija i spaja cząstki gniazda, posiadają średnicę 0.12—0.13 mm.; pod mikroskopem okazują się utworzone z podłużnych pasemek, złożonych z bardzo cieniutkich niteczek.

## Niebieskie źródła w Polsce.

W powiecie częstochowskim w Zalesicach pod Złotym Potokiem, oraz w wojew. Kieleckim we wsi Ludwików istnieją niebieskie źródła nazwane tak od wody błękitnej, jaką posiadają. Nawet kamień rzucony na dno tych wód przybiera barwę błękitną.

Podobne źródła istnieją także w Belgji.

Inż. A. PAULY.

## Dzieje rozwoju okrętów wojennych.

II.

W wieku XVIII ulepszano budowę statków wojennych, głównie zaś zwiększono ich rozmiary i tonaż. Trzypokładowy trójmasztowiec nazwany po raz pierwszy „okrętem“ (franc.: vaisseau, ang.: ship), otrzymuje coraz cięższe działa, ozagleniem jednak przypomina nawę. Te dość energiczne zbrojenia morskie zostały wywołane przez nowe współzawodnictwo na morzu, tym razem Francji i Anglii. Pod la Hogue (1685) „okręty“ stanęły do walnej rozprawy; angielskie jednak okazały się lepiej uzbrojone i lepiej ozaglonemi, to też porażka ta kosztowała Francję utratę kolonii w Północnej Ameryce, Francja od tego czasu niszczy, gdyż nie może sama sobie wystarczać, pojawiają się perjodyczne głody i państwo dąży wielkimi krokami do rewolucji.

W tym czasie rozwija się gorączkowa budowa okrętów wojennych w Holandji, która zdobywa sobie kolonie we wschodniej Azji i bogaci się niepomiernie. Polska, w tym okresie niestety, przegrywa dla braku floty wojnę ze Szwecją, jednocześnie wykluwając kajdany przyszłej swej niewoli, gdyż wschodni sąsiad Rosja tworzy

z niczego wielką flotę na wzorach europejskich i zakłada podwaliny dwuwiekowej potęgi i siły.

Wiek XVIII przynosi tylko jeszcze potężniejsze jednostki bojowe, zbrojne w 120 ciężkich dział, które zaczęto nazywać „okrętami linjowemi“ lub „linjowcami“. W ozaglowaniu ich zachodzi bardzo poważna zmiana: starorzemski czworokątny przedni żagiel, na krótkim pochyłym przednim maszcie, jest zastąpiony przez długi trójkątny żagiel, t. zw. kliwer na bukszprycie. Kliwer, z czasem podwójny, a nawet potrójny (jeden za drugim) daje okrętowi XVIII wieku pełną możliwość lawirowania, to znaczy posuwania się naprzód przy wstecznym wietrze. W bitwie pod Doggersbank (1782 r.), gdy rewolucjonizująca już Francja wysłała eskadrę nowoczesnie ozaglowanych wojennych okrętów na pomoc północno-amerykańskim powstańcom, Anglicy zostali pobici i w rezultacie musieli się zgodzić na ogłoszenie niepodległości obecnych Stanów Zjednoczonych A. P. W tej bitwie pierwszy raz przyjęło udział pięć statków najnowszej typu, nazywanych „fregatami“. Fregata była

dużo mniejszym trzymasztowym statkiem wojennym od „okrętu“, była jednopokładowa i miała lżejszą artylerję, niż linjowce, ale odznaczała się, dzięki zupełnie nowemu ozaglowaniu, nadzwyczajną chyłnością i zwrotnością. Można twierdzić, że bitwę pod Doggersbank wygrały fregaty.

Pod Abukirem (1798 r.) i Trafalgarem (1805 r.), w tryumfalnych zwycięstwach angielskiego admirała Nelsona, brały jeszcze udział największe ówczesne linjowce okręty, wielopokładowe, o licznej i ciężkiej artylerji, ale przyszłość na morzu należała już do nadzwyczaj ścigłych fregat i jeszcze lżejszych „korwet“. Te ostatnie na trzecim tylnym maszcie miały tylko po jednym skośnym żaglu, gdy fregata miała wszystkie trzy maszty ozaglowane rejdowo i miała cięższą artylerję od korwety.

Na początku XIX wieku udoskonalono maszynę parową i zaczęto ją stosować do poruszania okrętów, co wywołało duży przewrót w ich konstrukcji. Początkowo używano maszyn parowej do poruszania rzecznych statków, następnie i morskich handlowych, aż wreszcie Lang w 1830 roku zbudował w Anglii pierwszą korwetę parowo-żaglową, a w 1836 roku i fregatę. Obydwa te statki były kołowe. W tym samym roku Anglik Smith wynalazł śrubę i odtąd wprowadzenie

li tylko parowego napędu we flotach wojennych było już tylko kwestią czasu i współzawodnictwa. Zaczęto nawet przestarzałe żaglowe linjowce przerabiać na „okręty mixte“ (o mieszanym napędzie), dorabiając do nich parowe maszyny. W 1844 r. Brunel zbudował w Anglii pierwszy żelazny parowiec, ale żelazne statki we flocie wojennej datują się dopiero od wojny krymskiej, właściwie od obrony i zdobywania Sewastopola, a mianowicie w 1856 r. została zbudowana pierwsza opancerzona fregata, a w 1869 r. pierwszy pancerny linjowiec; obydwie te statki były jeszcze typu „mixte“.

Pod koniec XIX wieku technika poszła naprzód krokami olbrzymią zarówno w kierunku budowlanym, jak i mechanicznym, oraz w metalurgii i chemii. Udoskonalona budowa korpusów, okrętowe parowe maszyny z kilkakrotnym rozszerzaniem pary, a zwłaszcza nowe stopy gatunków stali, z których robiono pancerne płyty i lufy dalekonośnych odcytkowych armat, oraz nowe środki wybuchowe sprawiły, że trudno było doszukać się podobieństwa między okrętami budowanymi wtedy, a zbudowanymi przed 40 laty. Jednak ciągłość była: „nacernik“ powstał z linjowca mixte, o licznej różnokalibrowej artylerji na burtach, „krążownik pancerny“ zaś powstał z fregaty, a „lekki krążownik“ z korwety.



# Sensacyjne doświadczenia z wyłączeniem obiegu krwi

Próby trwały lat 20. — Udałe operacje chirurgiczne u chorych na embolję płucną.

Na tegorocznym kongresie chirurgicznym w Berlinie, referowano o operacyjnym usunięciu „embolji płucnej“ (zator płucny). Ten śmiały zabieg chirurgiczny, nazwany w kołach fachowych „operacją Trendelenburga“, wykazał zupełną możliwość zwalczania tego niebezpiecznego stanu chorobowego, jaką jest embolja płucna. Już na Kongresie chirurgicznym, odbytym w r. 1908, przedstawił Dr Trendelenburg, ówczesny dyrektor kliniki chirurgicznej uniwersytetu w Lipsku, swoje pierwsze doświadczenia w tej sprawie. Wprowadził on mianowicie w obieg krwi cielecia, przez otwartą żyłę krtaniową, kawałek tkanki płucnej i usunął ją potem z lewej gałęzi tętniczej płucnej. Zwierzę przetrzymało doskonale operację, a sekcja wykonana po kilku miesiącach, nie wykazała żadnych komplikacji. Zabieg ten udowodnił możliwość ratowania ludzi, którzy ulegli embolji płucnej.

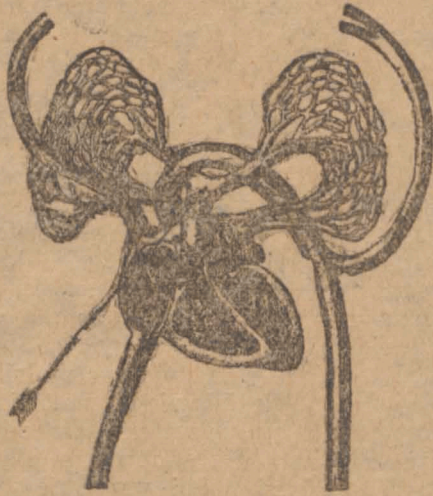
Embolja powstaje, jeżeli skrzep dostanie się do obiegu krwi. Małe skrzepy kończą swoją wędrówkę z obiegiem krwi w najdelikatniejszych rozgałęzieniach tętnicy płucnej i powodują chroniczne cierpienia płucne, nie stanowiąc jednak niebezpieczeństwa dla życia. Inaczej jest z wielkimi skrzepami. Te wielkie krole krwi zatykają główny pień tętnicy płucnej i powodują katastrofalną śmierć przez zamknięcie przyływu pokarmu i tlenku do organów i tkanek i nadmierne wydławanie się kwasu węglowego. Następuje przekrwienie serca i mózgu, wewnętrzne wygłodzenie i uduszenie.

Dla chirurgów była embolja jednym z najniebezpieczniejszych wrogów. Otwieranie tętnicy płucnej w celu usunięcia embolji przez ten zabieg

chirurgiczny, prawie nigdy nie prowadziło do celu. Dopiero doświadczenia Trendelenburga dają nadzieję, że beznadziejnie dotychczas chorym życie przywrócić będzie można.

Przy tej operacji chodzi o wyzyskanie sekund dzielących pacjenta od śmierci. Doświadczenia Trendelenburga, jeżeli mają być zastosowane do ludzi, muszą odpowiedzieć na pytanie, jak długo może żyć człowiek, względnie zwierzę, przy całkowitem wyłączeniu prądu krwi w małym obiegu (płucnym), gdyż nacięcie tętnicy płucnej, celem usunięcia skrzepu bez obawy skrwawienia, może nastąpić tylko wtedy, gdy zaciśnięta tętnica płucna, odłączona jest od małego obiegu krwi.

Uczniowie Trendelenburga wykazali na przykładach, że możliwe jest u zwierząt zamknąć aortę i tętnicę



Schematyczny obraz obiegu krwi przez serce i płuca. Strzałka oznacza miejsce, w którym embolja zostaje usunięta za pomocą zabiegu operacyjnego.

płucną na przeciąg 6 minut i wnioskuje, że taka operacja na człowieku, trwająca jedną minutę, żadnej szkody przynieść mu nie może. Trzeba jednak uważać na to, że brak krwi w mózgu zmusza do największego pośpiechu. Trendelenburg ogranicza czas wykonania właściwego zabiegu, przecięcia tętnicy, usunięcia skrzepu i zamknięcia ścianki naczyń na 45 sekund, a u zręcznego chirurga na 30 sekund.

Doświadczenia, dotyczące wyłączenia obiegu krwi, które w tym wypadku robiono, pogłębiają dotychczasowe teoretyczne wiadomości o ważnych procesach życiowych. I tak przekonano się, że można ucisnąć przedścianki serca króliczego na przeciąg 5 minut, żyłę czezą na przeciąg 9 minut, u psa nawet przez 10 minut, i potem następuje zupełnie normalny obieg krwi. U chorych na embolję płucną serce wraz ze swoimi naczyniami nie pozostaje wolne i dlatego dojdzie do serca trzeba utworzyć przez otwarcie klatki piersiowej. Cała operacja, począwszy od pierwszego cięcia aż do powrotu wolnego obiegu krwi, nie może trwać dłużej, jak dwie minuty.

Pierwsze próby Dra Trendelenburga sięgają roku 1908. Dopiero w roku 1924 udało się chirurgowi Kirschnerowi wykonać operację metodą Trendelenburga, z dodatnim wynikiem. Już w trzy lata później, bo w bieżącym roku, przeprowadził Dr Meyer dwie udane operacje, przyczem udoskonalił i uprościł metodę.

Dzięki tym wynikom, „operacja Trendelenburga“, znalazła uznanie w salach operacyjnych pomimo tego, że dotychczas jeszcze wykonanie jej należy do najtrudniejszych zabiegów chirurgicznych. Dr P.

## Nazwy i działanie fizjologiczne gazów i dymów bojowych\*).

Nazwa używana	Działanie na organizm
Chlor (gaz)	duszące
Fosgen (ciecz)	duszące
Dwufosgen (ciecz)	dusząco-trujące
Chloropikryna „	dusząco-trująco-drażniące
Kwas pruski (ciecz)	trujące
Tlenek węgla (gaz)	trujące
Kamit (ciecz)	łzawiąco-drażniące
Bromek benzylu (ciecz)	łzawiąco-drażniące
Bromek ksylilu (ciecz)	łzawiące
Iperyt (ciecz)	żrąco-parzące
Luizyt (ciecz)	żrąco-parząco-trujące
Sedenit (ciecz)	parzące
Sternit (ciało stałe)	trująco-drażniące
Adamsyt (ciało stałe)	drażniące
Chloroacetofenon (ciało stałe)	drażniące
Akroleina (ciecz)	trująco-drażniące

\*). Tabelka wzięta z doskonałej broszury inż. Włodzimierza Zieniewskiego, p. t. „Ogólne zasady obrony przeciwchemicznej“, która ukazała się niedawno w witrażach księgarskich.

—OO—

## Grzyby żyjące na wosku.

Ostatnio wykryte zostały grzyby, żyjące na wosku.

Organizmy te wykrył znany badacz niemiecki Molisch w czasie swojej podróży po Japonii. Żyją one na pewnych gatunkach bambusów. Poza to znalazł Molisch podobne grzyby także na gałęziach klonu. Grzyby te, przeschupione na czysty wosk pszczoły, rozwijały się na nim doskonale, co potwierdza wniosek, że grzybom tym sam wyłącznie wosk wystarcza zupełnie do życia.

## Dlaczego liście zmieniają swoją barwę?

Znamy jest, że liście roślin pod jesień zmieniają barwę zieloną na czerwoną lub żółtą. Zjawisko to polega na tem, że barwik zielony liści ulega zanikowi, a pozostają jedynie składowe części żółte i czerwone. Jednak nie każdy wypadek czerwienienia liści da się przy pomocy powyższego procesu wyjaśnić.

Zmiany barwy liści z zielonej na czerwoną występują także przy dłuższym działaniu suszy lub ostrem oświetleniu i wtedy powód czerwienienia się ich leży gdzieindziej. Jak badania wykazały, tworzy się wówczas nowe ciało, czerwony barwik, którego w liściu zielonym nie było.

Zdolano go wykazać dotychczas w szeregu roślin, jak np. skrzypów, ciśsu, jałowca, aloesu, rdestnio. Pojawia się on szczególnie przy działaniu niskich temperatur, suszy, silnego oświetlenia, wskutek uszkodzenia rośliny.

Jakie jest jego znaczenie dla rośliny, dotąd nie ustalono.

—OO—

## Działo przeciwlotnicze.

W Nowym Jorku przeprowadzono ostatnio próby z nowym antylotniczym działem automatycznym.

Działo to samo określa kierunek do kąd ma wysłać swoje pociski i, zmienia ten kierunek zależnie od tego, czy samolot zbliża się, czy oddala.

Działo może nawet automatycznie oznaczyć wysokość, na jakiej znajduje się samolot.

Szczegółów wynalazku narazie brak.

## Ciekawy związek między odżywianiem a tworzeniem się kamieni nerkowych.

Badacz japoński Joszimoto Fudzimakko wykrył niedawno ciekawy związek, jaki zachodzi między odżywianiem a skłonnością do tworzenia kamieni nerkowych, żółciowych i pęcherzowych.

Badania przeprowadzono na szczurach. Zwierzętom podawano pokarm, zawierający wystarczającą ilość ciał białkowych, węglowodanów, tłuszczów i związków mineralnych, zmieniano natomiast zawartość witamin.

O ile zwierzęta otrzymywały pełną rację pożywienia z witaminami, kamienie się nie tworzyły. Nie występowały one również, jeśli pokarm nie zawierał witamin B i C. Jeśli natomiast pokarm nie zawierał przez czas dłuższy witaminy A, powstawały kamienie i to kolejno po sobie, naprzód w pęcherzu moczowym, następnie w nerkach, a w końcu w pęcherzyku żółciowym.

Wywołane sztucznie kamienie usu-

wał badacz japoński z powrotem, podając zwierzętom pokarm, zawierający witaminę A.

Tworzenie kamieni przyspieszają jeszcze inne czynniki dodatkowe, a więc np. jeśli pokarm prócz owej witaminy pozbawiony jest także ciał białkowych, wapnia lub nieorganicznych połączeń fosforowych.

Badania powyższe rzucają ciekawe światło na problem przemiany materii w organizmie zwierzęcym.

Takie właśnie nowe gatunki jednostek bojowych wzięły udział w bitwie przy Santiago de Kuba (1898 r.), po której Hiszpanja straciła całą swą flotę wojenną i wszystkie swe kolonie na rzecz Stanów Zjednoczonych. Zwyciężyły, jak zwykle dalekoosiębniejsze działa i szybkość okrętów.

Taktyka bitwy polegała na tem, że okręty będące cały czas w ruchu, mogły dawać w kierunku przeciwnika salwy z dział z jednej burty, podczas czego nabijano działa przy drugiej burcie, potem następował zwrot okrętu i nowa salwa.

Po bitwie pod Santiago de Kuba zaczął się formalny wyścig w budowie okrętów wojennych, obciążający niepomiarne budżety państw zainteresowanych na morzach świata. Obok bowiem Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji poczęły mieć wielkie ambicje morskie Rosja, Japonja i zawistna Germanja. Zjawia się nowy gatunek bojowego okrętu — „torpedowiec“, nowa broń — „torpeda“ i „mina morska“. Jednocześnie tłokowe maszyny okrętowe zaczynają ustępować turbinowym, a ropa jako paliwo zaczyna zastępować węgiel.

Wspólność a właściwie przeciwieństwo interesów na Dalekim Wschodzie doprowadziło do wojny między Rosją a Japonją. Ponieważ Japonja jest państwem par excellence morskim, losy tej wojny musiały być rozstrzyg-

nięte na morzu. Pod Cuszina (1905 r.) japoński admirał Togo rozbił zjednoczone eskadry rosyjskich admirałów Roźdiestwienskiego i Nebogatogo. Dwunasto i piętnastoletnie pancerniki i krążowniki rosyjskie okazały się przestarzałymi i musiały ulec nowszej budowie japońskich okrętów i ich dalekosiężnej artylerji. Rosyjska flota Oceanu Spokojnego przestała istnieć; powaga Rosji i groza przed jej siłą skończyły się.

Na podstawie doświadczeń z rosyjsko-japońskiej wojny zbudowano w Anglii (1906 r.) nowy gatunek linowego okrętu o turbinowych maszynach nazwany „dreadnought“ (czyt. drednaut), który był uzbrojony w 12 armaty pomieszczone w ruchomych wieżach przednich i tylnych (powrót do starodawnych uzbrojonych kaszteli). Okręt ten odznaczał się poza silną artylerją i bardzo grubym pancierzem jeszcze i dużą szybkością. Jednocześnie skonstruowano drugi gatunek okrętu wojennego „kontrtorpedowiec“.

Technika budowy okrętów wojennych szła w dalszym ciągu naprzód i to w tak zawrotnym tempie, że wzajemne prześciganie się w tworzeniu nowych typów doszło do absurdu: okręty zaczęły w stoczni jako ostatni wyraz techniki, po dwóch latach budowy, gdy go spuszczano na wodę, był już uważany za typ przestarzały, gdyż be-

dący jeszcze w stoczni typ już miał być silniejszym i szybszym. Parowe maszyny powoli ustępują miejsca motorom spalinowym, a kaliber artylerji i torped zaczyna przekraczać pół metra.

Wśród takich zbrojeń wybuchła wielka wojna europejska.

Z jej bitew morskich zamotować należy trzy: pod Koronelem, u wysp Falklandzkich i w Skagieraku. Wyniki tych bitew były z góry przesądzone: wszędzie zwyciężały szybkość okrętów i cięższa artylerja.

W tej wojnie wysunęły się jednak nowe gatunki broni: „łódź podwodna“ i „hydroplan“, stacjonowany na „okręcie lotnisku“. Te nowe środki wojny morskiej całkowicie wypowiedzą się dopiero w przyszłości.

Najpoważniejszym jednak narzędziem przyszłych walk morskich będzie gazowa bomba rzucona z hydroplanu. Angielski pułkownik Persius twierdzi: „zwycięscą w przyszłej wojnie i władcą morza będzie ten, kto będzie miał najlepiej rozwinięte lotnictwo morskie i będzie najlepiej przygotowany do wojny gazowej, kto najintensywniej potrafi wyzykać ten współczesny oręż i najmniej ucierpi wskutek użycia go przez innych, dzięki zawczasu przygotowanym środkom i sposobom obrony“.

# Wśród dzikich Niasów na wyspie Sumatrze.

Niasi wierzą, że ich przodkowie przybyli z nieba... — Przedziwne rzeźby z okresu prymitywu. — Dziwaczna budowa domów.

Jakkolwiek powierzchnia wyspy Nias obok Sumatry wynosi tylko 4770 km<sup>2</sup> i jakkolwiek można ją objechać bez trudu, dzięki dobrym drogom, które ją na krzyż i na poprzek we wszystkich kierunkach przecinają, jednak znajdują się na niej tak liczne przeciwności, jakich nie posiada prawie żadna wyspa tej samej wielkości, zwłaszcza w zestawieniu ludności.

O pochodzeniu Niasów nie wiemy prawie nic. Od sąsiednich ludów, dalszych, lub bliższych, różnią się jasną barwą skóry, skośnymi oczami, często występującą fałdą mongolską, a więc wszystkimi cechami, które wskazują na silne zmieszanie się z jakimś ludem mongolskiej rasy. W pierwszej linii wspomnieć musimy Chińczyków. Sami Niasowie mówią, że ich przodkowie przybyli na wyspę Nias z nieba. Inne podanie opowiada o pochodzeniu od Bataków, inne jeszcze wskazuje na dalej na południe położone wyspy Menhawi, a nawet na wyspę Celebes. Języki, którymi się tutaj mówi, nie mają prawie nic wspólnego z Batakami, a niespodziewanie wielką jest różnica w zewnętrznej kulturze mieszkańców wyspy Nias, w porównaniu z rozmaitymi szczepami i ludami na Sumatrze i innych sąsiednich wyspach.

Wszyscy mieszkańcy wyspy nazywają siebie Niasami, tymczasem istnieją wielkie różnice pomiędzy ludnością zamieszkującą północną, a południową część wyspy, a raczej część najbardziej na południe wysuniętą.

Już z zewnętrznego wyglądu rozpoznajemy mieszkańca z południa od mieszkańców środkowych lub północnych obszarów. Przeciwnie jest większy, a przede wszystkim silniej zbudowany. Jest śmiały i pewny siebie. Czuje się panem i władcą kraju, swego kraju, podczas gdy inni z środkowej i północnej części wyspy stoją o wiele niżej. Różną jest także mowa. Południowiec porozumiewa się z trudem z rodakiem z innej okolicy; ale także w środkowej i północnej części wyspy mówi się różnymi narzeczaniami.

W wędrowca z północy na południe największą niespodzianką jest różnica w układzie osiedli. Na północy nie mają wcale wsi, tylko oddzielnie stojące chaty, zagrody, które bywają nieraz bardzo duże.

Dopiero w środkowej części można mówić o właściwych osiedlach, które

dość często składają się z kilku małych, biednych, wątych chatek.

Zupełnie inaczej wyglądają stosunki osiedlenia na południu, gdzie wielkie, okazałe wsie, z szerokiemi, często starannie wybrukowanymi drogami, równo pod rząd stojącymi domami, niewielkie wzgórza zdoła. Tak więc osiedla w południowym Nias mają znaczenie twierdzy i dla ochrony i obrony, zbudowano je na wzgórzach. Przytem posiadają jeszcze inną osobliwość: wielkie kamienie, ustawione i spiętrzone przed domami, nadają im niezwykle piętno. W północnej części wyspy nie mają niczego w tym rodzaju; w środkowym Nias znajdują się tu i ówdzie przed domami kamienie lub płyty kamienne. Im dalej posuwamy się na południe, tem większa jest ilość tych kamieni. Obrobione kamienie ograniczają się jednak wyłącznie do kilku osiedli na najdalszym południowym krańcu. Są czworoboczne lub okrągłe, niekiedy zadziwiającej wielkości, tak że zapytujemy się, jak ci ludzie zdolali swymi pierwotnymi narzędziami kamienie owe obciąć i zawlec na wzgórze.

Kamienie różnią się w kształcie i znaczeniu. Te, które leżą (daro-daro), przeznaczone są dla zmarłych wodzów, aby ich duchy miały gdzie usiąść i spocząć. Inne są miejscem do siedzenia dla żyjących wodzów, sporządzonym z powodu jakiejś uroczystości. Wiele z nich jest nadzwyczajnej piękności, jak np. sławne krzesło z kamienia w Hillisimetano, które ma kształt stylizowanej postaci ludzkiej.

Inne rzeźby z kamienia to słupy, stoły i obeliski, przypominające egipskie monumenty, a także należy wymienić znajdujące się w niektórych wsiach na południu kamienne krzesła w kształcie ptaka lub jakiegoś czworonożnego zwierzęcia i na których, podczas uroczystości, siadają wodzowie, a nawet okolicznościowo obnoszą się kaza. Inne mają charakter bożków i zadaniami ich jest ochraniać mieszkańców wioski i domu i trzymać z daleka złe duchy (bechu).

Kamienie i drewniane bożki stanowią osobny rozdział historii kultury w Nias. Można by pisać o tem całe dzieła, gdyż liczba ich legion. W dawniejszych czasach nie było wsi, ani domu, któryby nie miał swoich bożyszcz. Z nastaniem chrześcijaństwa

zaczęły zanikać i są dzisiaj rzadkością. Przy wszystkich sposobnościach w każdym położeniu życia, często tylko jako środek opatrnościowy, sporządzano je: przy ciąży i urodzinach, w chorobie i wypadkach śmierci, dla chronienia domu i mieszkańców, dzieci, mężczyzn i kobiet, aby świnie rosły i tyły, pola ryżowe dawały bogate żniwo, a drzewa owocowe odrzucały plon, dla ochrony przeciwko złodziejom, złym duchom i złym ludziom. Niekiedy rzezano je starannie i nadawano im kształty artystyczne, przede wszystkim bożkom przodków, niekiedy składały się na nie nieobrobione kawałki drzewa, kawałek konara, lub kija.

O artystyczne opracowanie przezwani Niasowie nie dbali. Wprawdzie istniały ustalone formy bożków, dla różnych celów, ale większość kłoczków, które służyły tylko dla ochrony w razie choroby i które ustawiano w domu, lub wywieszano, czy stawiano przed nimi, nie wykazują żadnego śladu obrobienia. Istotnym natomiast jest rodzaj użytego drzewa, gdyż każdemu gatunkowi przypisywano oznaczone symboliki i siły, które przenosiły się na mieszkańców domu. Nawet kiedy owe bożki zadania swe spełniły, nie odrzuca się ich nigdy, natomiast przybierają coraz nowe, a w pewnych okolicznościach obwieszają się i zdobi świeżymi liśćmi wszystkie bożyszcz. W ciągu lat zbiór ich w jednym domu przedstawia zastraszającą ilość, zacieśnia i zaciemnia jego obszar, zabiera mu powietrze i światło. Jednak według mniemania Niasów jest to rzeczą dobrą, gdyż życie bez bożków jest niemożliwe.

Największy i najpiękniejszy dom na wyspie znajduje się w Bawomatalo, wielkim osiedlu na wzgórzu na południu, które liczy 2000 mieszkańców, w tem 800 mężczyzn zdolnych do obrony. Dom ten w porównaniu z innymi chatami i chatkami jest prawdziwie okazałą budowlą. Jego rozmiary, a przede wszystkim wysokość strome-go, wszystkie inne budynki przenoszącego dachu i szczytu, jest olbrzymia. Potężne pale, na których budynek spoczywa, są tak grube, że jeden mężczyzna nie może ich objąć i tak ciężkie, że do sprowadzenia ich z pewnością użyto setki niewolników. Szerokość frontu wynosi ponad 10 me-

trów, długość 35 metrów, a szczyt wznosi się 17 metrów nad ziemią.

Gdy wejdziemy do wnętrza tego znakomitego domu, zdążając pomiędzy środkowymi, krzywo na obciosanych kamiennych blokach stojącymi słupami, ku schodom, które wiodą do obszernego, całą szerokość domu zajmującego przedsionka, zdumiewa nas niemało artystyczne i gustowne urządzenie gmachu. Jak w każdym domu na wyspie, brak w nim jakichkolwiek mebli. Do siedzenia i spania służą cztery tapczany, które jak cztery potężne stopnie zajmują całą długość przestrzeni, zwyżają się jednak ku górze. Są z twardego, ciemnego drzewa i niebywale czyste. Także ściany są wyłożone tafelkami ciemnego, starannie wypoliterowanego drzewa, pokrytego rzeźbami płaskimi i pełnymi.

Co jednak przede wszystkim zwraca uwagę widza, to niezliczone szczegóły świąń, umocowane gęsto w równych odstępach, na latach belkowania dachu, w dwóch, trzech lub więcej rzędach, jeden ponad drugim. Na innych latach znajdują się haki, z których co trzeci ma kształt głowy ptaka. Na nich wiszą wielkie chińskie talerze i miski, starannie opakowane w futerały i europejskie karafki na wino, używane w czasie uroczystych przyjęć. Przechodząc tę wielką, pustą przestrzeń o 200 m<sup>2</sup>, w której panuje stale półmrok, spostrzegamy jeszcze wiele niezwykle przedmiotów.

Całą tylną ścianę zajmuje bardzo szeroki, potężny piec, wpuszczony w obszerne zagłębienie. Obramowany jest rzeźbionym fryzem, z których niższy przedstawia artystyczny motyw „biegnącego psa“ (meander). W pewnym oddaleniu zwieszają się z okrytego sadzą belkowania, na mocnych, żelaznych łańcuchach, długie trąby w kształcie rur armatnich, z których największa posiada długość niemal pięciu metrów. Na innym łańcuchu wisi wielki ciężki gong, a na mniejszych łańcuskach ozdobne, brązowe lampki oliwne w kształcie łódek.

Dawno przeminął czas, w którym zdejmowano trąby i uderzano w gong, a mężczyźni i młodzieńcy z Bawomatalo zbierali się tutaj na ucztę, zaś stary, szacowny gmach rozbrzmiewał ich śpiewami.

## Jak wygląda teatr w Siamie?

Teatr siamski obchodzi się prawie bez dekoracji, używa ich bowiem jedynie w znaczeniu wskazówki dla widza. I tak drzewo oznacza las, skała — góry, zielone sukno — dolinę, błękitne sukno — rzekę i t. p.

Kapela siedzi w kuczki na podłodze po dłuższej stronie sceny. Instrumenty są w zupełności rodzime. Muzykę prowadzą bębny, a raczej rury z drzewa, długie na 30—70 cm., o średnicy 15—35 cm., po obu stronach powleczone skórą, umieszczone na niskich podstawach. Bije się w nie obie rękami. Przy tonach delikatniejszych, jasnych, używa się paznokci, przy potężniejszych, głuchych, kostek palców, zwinionych w pięść.

Drugie miejsce zajmują xylofony. Ich drewniane płytki spoczywają na podstawie w kształcie łódki, długiej na 25—80 cm. Trzeci rodzaj instrumentów wygląda niemal zupełnie tak samo, lecz płytki drewniane zastępują płytki metalowe, co przypomina nasze fortepiany dla dzieci.

Z instrumentów dętych posiada kapela tylko tak zwany flet Laosa, złożony z 10 rurek trzcinowych o różnych długościach, ściśle ze sobą splecionych, których doustnik osadzony w środku posiada otwory głosowe ta-

kie, jak flet piccolo. Ton tego instrumentu podobny jest do tonu okariny.

Jako instrument towarzyszący służą małe miedniczki o średnicy 5—12 cm., dzwierzące jak dzwonki.

Rytm siamskiej muzyki nie jest bogaty w melodie, powtarza się nieustannie z małymi wariacjami. Ponieważ jednak muzyka przebiega w mol i jest bardzo harmonijna, więc jest również dla ucha Europejczyka bardzo przyjemna. Słuchałem jej zawsze chętniej, niżeli muzyki chińskiej, prowadzonej w krzyżących dysharmonjach i przez nadużycie bębnow i miedniczek, hałaśliwej.

Recytatorzy siedzą w kuczki po przeciwnej, dłuższej stronie sceny i wypowiadają śpiewnie treść sztuki, dostosowując się do muzyki. Każdą większą rolę wypowiada jedna osoba, mniejsze role przypadają po kilka naraz jednej osobie. Głosy kobiece zaznacza się tonami falsetowymi.

Co recytatorzy śpiewają, przedstawiają na scenie pantomimą tancerki, a mianowicie w tak różnej od naszej, formie indyjskiego tańca. Taniec ten odznacza się szczególnie umiarkowanymi ruchami. Mało w nim kroków, najważniejszą rzeczą jest rytmiczny ruch głowy, ramion i nóg.

Podczas gdy recytatorzy, jako figury uboczne, które niejako uważa się za nieobecne, nie noszą kostjumów, tancerki są ubrane w kostjumy dostosowane do ról.

Zgodnie z upodobaniem Wschodu, roztoczono w tym kierunku wielki przepych, nie szczędząc jedwabiu, barwnych świecideł, a nawet prawdziwych klejnotów. Zwłaszcza kostjumi królów są bogato naszyte złotem i srebrnymi bortami, a w koronie, pierścieniach i „nasadkach“ (rodzaj nasparstków ze szlachetnego metalu, zakończonych kołcem 3—5 cm. długim, co ma podkreślać poruszenie rąk i palców), połyskują najkosztowniejsze, szlachetne kamienie. Bogowie, demony i odtwórcy zwierząt noszą maski, podczas gdy inni szminkują mocno twarze.

Publiczność śledzi przedstawienie przepaźnie z wielkiem zajęciem, nie zapominając jednak o własnych potrzebach. Niema miejsc ani rzędów o różnej cenie. Siedzi się w kuczki na widowni, która jest niemal tak jasno oświetlona, jak scena, razem całymi rodzinami i powinowactwami, tylko król i jego towarzysze zajmują oddzielne łoże. Jeżeli przedstawienie chwilowo przestaje zajmować, widzowie oddają się bez wahania innym przyjemnościom. Zużywają ulubionego betelu, piją herbatę i t. d., spożywają przy-

niesione prowianty i chłodniki, gdyż przedstawienie trwa zazwyczaj długo i zaopatrzono się na ten czas dobrze. Wyrazy uznania, jak oklaski i okrzyki nie są znane.

Treść sztuk jest zawsze wzięta z mitologii lub historii bohaterów. Brak sztuk o treści nowoczesnej, gdyż ludność siamska żyje w ogólności w stanie zagnęźdzenia i doniosłe zagadnienia społeczne lub polityczne nie istnieją dla niej. Europejski, dla którego dziedziną treści przedstawień jest obca i który nawet gdyby opanował jako tako język tubylców, zaledwie rozumie słowa śpiewane i to nieraz w t. zw. „Polli“, t. j. języku literackim, może podążać za biegiem akcji, tak że zaczyna się nudzić z chwilą, kiedy oswoi się z niezwykłym wrażeniem. Dzięki objaśnieniom mego przyjaciela, którego bywałem gościem i który zajmował się mną bardzo troskliwie w swojej loży, rozumiałem zawsze grę i poznałem niejedną naprawdę piękną legendę o bogach lub bohaterach siamskich. — Wielkie wrażenie czyniła na mnie całość przedstawienia, świetność kostjumów, miękkie brzmienie i kołyszący rytm muzyki. Mogę spokojnie wyznać, że powracałem stale do domu w marzycielsko piękne tropikalne noce, w nastroju prawie tak podniosłym, jak po operze w ojczyźnie.

A. B.

# Wiara Arabów w duchy i wróżby.

Niezwykłe wróżby. — Potęga tradycji. — Skąd pochodzi literatura i wiedza czarnoksiężka Arabów?

Arabowie są przekonani, że istnieją ludzie, którzy przez długie posty, modlitwy, przez powtarzanie niektórych ustępów Koranu, a szczególnie przez znajomość pewnych wyrazów kabalistycznych, uzyskują władzę nad t. zw. Dżinnami. „Dżinny“ są to istoty pośrednie między aniołami a ludźmi. Nie mają one krwi i ciała, są więc niewidzialne, ale są obdarzone pewną władzą, mogą wpływać źle lub dobrze na losy człowieka.

Duchy te, posłuszne, wyjawiają owym wróbitom przyszłość, uczą ich różnych czarów, dopomagają w znajdowaniu skarbow, wykryciu złodziei i t. p. Setki ksiązek dawnych znajdujemy w Egipcie, podających przepisy co do czasów i władzy nad Dżinnami. Oprócz modlitw, postów i wyrazów kabalistycznych, podają te książki recepty na silne aromatyczne kadzidło, które przy każdym wywołaniu duchów i przy innych czarach lub wróżbach użyte być musi. Kadzidło to, w którego skład wchodzi: aloes, benzoina, żywica i rozmaite aromatyczne zioła, działa odurzająco na nerwy; nie dziw więc, że osłabieni postami i bezsennością wróżbiarze, albo też osoby drażliwych nerwów, widzą istotne widma i zaczynają fantazjować, pod wpływem ostrego narkotycznego dymu.

Jednakże nie musi to być trudnem osiągnąć związek z Dżinnami, gdyż widzimy w Egipcie niezliczoną liczbę wróżbiarzy. Dniem i nocą spotykać ich można na ulicach Kairu. Szepcząc swe formułki i zaklęcia, w niezrozumiałym dla nas, dziś nieużywanym, języku, ofiarowują oni przechodniom swe usługi. Jedni czytają z gwiazd przyszłe losy i zdarzenia; drudzy, szczególnie kobiety, wróżą z ręki i to przy pomocy drobnych muszelek; inni jeszcze ofiarowują czarodziejskie leki przeciw urokom, środki niezawodne, budzące miłość, lub też idą o zakład, iż odgadną nasze myśli i w czarodziejskim zwierciadle ukaza nam ukochaną lub oddaloną osobę. Zwierciadło takie jest istotnie najbardziej zajmującym ze wszystkich czarodziejskich sztuczek. Kuglarz czyli wróbita zakreśla najpierw swą pałeczką czworobok lub koło i w środku tego stawia małego chłopca, dziecko niewinne, lat najwyżej dwunastu, dając mu w rękę kubek napełniony kawą lub wodą, w którą każe mu nieustannie patrzeć. Po tych pierwszych przygotowaniach rozpala kadzidło w ten sposób, iż dym cały owiewa chłopca, którego oczy wkrótce gorączkowego nabierają blasku, a ręka drżąc zaczyna pod wpływem narkotyku. Wtedy kuglarz chwytając chłopca za rękę i, nie spuszczać go na chwilę z oczu, każe mu opowiadać, co widzi w wodzie, lub na dnie kubka, jaka postać mu się ukazuje etc. Odpowiedzi dziecka są zazwyczaj niejasne i jakby w gorączce powtarzane, ale wróbita tłumaczy je i wyklada w swój sposób.

Jeden z turystów pragnąc w Kairze przypatrzeć się dokładnie gusłom i czarom wróbitek arabskich, zaprosił do siebie trzy najsztywniejsze wróbitki i ciemnego wróbitę, o którym mówiono, że odgadnąć umie najskrytsze myśli.

„Wróbitki nie wyglądały wcale czarująco — opowiada ów podróżnik — były stare i brzydkie, jak wiedzmy Makbeta. Zasiadły one bez ceremonii u stóp naszych, na marmurowej posadzce, a czarne jedwabne zasłony, naszywane złotymi haftami i monetami, okrywały ich ramiona i w półnagie piersi, na których widać było tatuowane dziwaczne znaki i figury. Na szyjach zawieszono małe amulety i nawleczone jak paciorki zęby dziłkich zwierząt, statuetki egipskie i rozmaite skamieniałe przedmioty, które w pustyni łatwo znaleźć można. Na ramionach i na nogach wróbitki błyszcząły złote i srebrne branzolety, a we włosach rozmaite świecidełka. Jedna z nich wróbita z muszelek, które nam kazala mieszać i rozrzucać na posadzce; druga rozpalila kadzidło i w dziwacznych klębach dymu widziala nasze przyszłe losy; trzecia wreszcie zapalila ogień z drzazeg żywicy przesiąkniętej i kazala nam kolejno przeskakować przez ten ogień lub dmuchać na płomień. Wróbitki stosowały się zawsze do spraw miłości, stałości czy zdrady ze strony małżonka czy kochanki, liczby potomstwa i t. p., co zresztą przypominało wróbitki naszych cyganek.

O wiele więcej zajmującym okazał się wróbita ciemny, myśli zgadujący; wyspał on przed nami kilka garści piasku, poczem ujawszy za rękę odpowiedzialną osobę, pytał jej najpierw, jaką barwę i jakie zwierzę najbardziej lubi, z jakiego kraju jest rodem i ile ma lat. Przy tych pytaniach przesunął zlekka palcami po twarzy i rękę mówiącej, jak gdyby magnetyczne kreśląc znaki. Wreszcie kazal każdej osobie z naszego towarzystwa na wysypanym piasku nakreślić znak jakiś lub wyraz, po którym długo wodził palcem, mrużąc modlitwy i zaklęcia. Wreszcie podniósł głowę radośnie i powoli, jak gdyby istotnie czytając w myślach naszych, wygłaszał swą wyrocznię. Zdania jego, jakkolwiek zawsze

niewielkie dwuznaczne i alegoryczne, były czasem dość trafne. Jednej z pań powiedział on, że myśli o tem, co jest początkiem i końcem wszystkiego na świecie, ale że ta rzecz oddalona od niej jeszcze i że myśleć o tem nie powinna. Ponieważ dana osoba myślała o śmierci, więc to powiedzenie okazało się dość trafne. Na pytanie skierowane do naszego wróbity, kto go nauczył tej czarodziejskiej sztuki, a szczególnie owych wyrazów kabalistycznych; powiedział on, że już dziad jego znal sztuke wrózenia, i że przed wiekami niektórzy uczeni przez światobliwie życie i długie posty doszli do tej wiedzy.

Byłoby istotnie ciekawem zbadać, jakich stuleci zabytkiem jest owa czarnoksiężka wiedza i literatura i czy Arabowie przenieśli ją z Azji nad brzegi Nilu, czy też odziedziczyli po starożytnych mieszkańcach Egiptu?

Wszelako trudno byłoby zdaje się dociec początku owych tradycji i baśni ludowych, które przekazywane z pokolenia na pokolenie, ocalały z powodów wieków lub przeniesione były z dalekich brzegów.

Dusza ludu przechowuje te wspomnienia ubiegłych wieków, pomimo walk i przejść rozmaitych, jak lono ziemi, pomimo burz i przewrotów, które jego powierzchnię przekształca, zachowuje w głębi ślady dawnej egzystencji, węgtaeji i zgasłego przed wiekami życia.

## Gdy kroniki notują nadużywanie narkotyków...

Najbardziej charakterystycznym narkotykiem jest roślina kaktusowa, zwana Mezcal'em lub Peyotl'em, a rosnąca w pustynnych okolicach Meksyku i południowych Stanów Zjednoczonych. Już starzy mieszkańcy Meksyku uważali ją za bóstwo. Zbiór roślinny jest połączony z uciążliwym rytuałem. Członkowie wyprawy uzbrojeni są tylko w łuki, ogień nieczą przez tarcie dwu kawałków drzewa, poszczą i zupełnie wstrzymują się od soli, papryki i kopulacji.

Sama uroczystość wygląda tak: W koło świętego ognia zasiadają wtajemniczeni. Kapłan rozpoczyna uroczystość modlitwą, poczem rozdaje uczestnikom peyotl do natychmiastowego spożycia. Podczas uroczystości brzmi śpiew z towarzyszeniem bębna i kastanietów. W czasie odurzenia peyotlem mają uczestnicy święta oboować ze światem duchów, a także z ludźmi żyjącymi, lecz znajdującymi się daleko.

Jakie są te wizje, jak przedstawia się świat duchowy, nie zdołano wydożyć od kruchowców. Lecz szereg doświadczeń, wykonanych przez farmakologów i psychologów, daje nam jasny obraz przeżyć odurzonego peyotlem. Pod wpływem dawki od 9 g. peyotlu wzwyż zaczyna się jego działanie po jednej lub dwu godzinach i trwa około 4 godziny. Stan odurzenia peyotlem ma dwa okresy:

Okres pierwszy, to rodzaj oderwania od otaczającego świata i szczególnie stan wewnętrzznego podniesienia, stan wzniosłości.

W okresie drugim wizje, narzucają się człowiekowi, jako rzeczywistość, mimo zachowanej świadomości. Łączy się z tem euforia, opisywana jako jakiś niewyraźny stan, obcy normalnemu bytowi i odcień piękniejszego. Odurzonego przenika uczucie

wzmoczonej energii psychicznej i cielesnej, a po ustaniu skutków peyotlu zajmuje jej miejsce znużenie. Wizje te są przedziwne. Z początku są to raczej iluzje, to znaczy punktem wyjścia wizji są istotne spostrzeżenia. To co najwyklesze nabiera w nich piętna niezwykłości, z wszystkiego wyziera cudowność. Świat otaczający mieni się niezwykłymi i niewidzialnymi barwami, gra akordy i symfonie barw. A wszystko zmienia ustawicznie kształt i barwę.

Często występuje zdwojenie osobowości. Świadomość czasu znika lub zmienia się.

Drugim charakterystycznym narkotykiem jest muchomór, znany grzyb trujący. Używa się go dziś jeszcze w celach wrózebnych w północno-wschodniej Syberji.

Muchomor spożywa się, albo pije się z nich wyciąg wodny lub mleczny. W godzinę po spożyciu występują drgawki we wszystkich członkach. Odurzeni płaczą, a serce ich ścisną lek, inni tańczą i śpiewają. Oczy błyszczą dziko, twarz nabiega krwią, drżą członki. Wizje odurzonych są halucynacjami. Odurzony podaje np., że stoi u krawędzi piekła, a grzyb rozkazuje mu paść na kolana i wyznać grzechy. Czasem grzyb nakazuje morderstwo lub samobójstwo nawet.

Wizje muchomorowe są raczej straszne i przerażające. Po użyciu grzyba występują często wymioty, ślnotok, biegunki. Następstwem użycia chronicznego jest otepienie. Używają muchomoru szamani dla celów magicznych.

Lulek czarny lub pospolity, zwany u ludu błekotem czy szalejem, rośnie u nas po przykopach, koło płotów przy drogach. Już w starożytnej Helladzie używano go do celów wrózebnych i

jako trucizny. Do takich samych celów używa się go i dziś od Egiptu aż po Pendżab.

Bieluń dziedzierzawa, zwana też rośliną djabła czy czarownic. We wschodniej Afryce używają jej czarni i Arabowie jak tytoniu. W Ameryce południowej i w Meksyku używają jej do celów wrózebnych i dla uzyskania łączności z duchami.

Pokrzyk wilczajagoda, zwana także u ludu matryguną (mandragora). Rośnie ona w południowej i środkowej Europie i dziś jeszcze używają jej do celów magicznych i jako trucizny w całym pasie Karpat.

Znaną jest ogólnie jej kuzynka Mandragora. Przypisywano jej własności usypiające i usmierzające ból. W większych dawkach Mandragora wywołuje objawy zatrucia podobne do objawów po wilczej jagodzie. Mandragora jest to sławna alraune czy alrune.

## Drobiazgi.

W Rosji jest obecnie w ruchu 56 stacyj radjofonicznych, pozatem 13 stacyj jest w budowie. Rząd sowiecki ma zamiar budować nową stację o wielkiej mocy we Władywostoku, z daniem której ma być agitacja w języku rosyjskim, japońskim i chińskim.

Zdaje się, że pochód teletografii, t. j. nadawanie obrazów na odległość rozpoczął się na dobre. Pod tym względem przeżywamy nową erę. Tak jak w roku 1924 byliśmy świadkami pochodu radjofonii, tak teraz rozwój nowego cudu techniki zaczyna się na naszych oczach.

New Jork, St. Luis, Milwaukee, Wilmington i Peekskill rozpoczęły nadawanie ilustracji. W Europie: Berlin, Wiedeń, Kopenhaga, są już przygotowane i mogą nadawać dla radioamatorów, tak, jak narazie wyjątkowo dla prasy nadają.

Zarząd kanadyjski kolei państwowych ma zamiar zainstalować kosztem 2,5 milionów dolarów urządzenia do radjofonii przewodowej, by wyzyskać telegraficzną sieć kolejową dla rozmów pomiędzy stacyjami i pociągami będącymi w ruchu.

Wskutek częstych, szczególnie w zimie, przerw długiej linii telegraficznej Bergen—Oslo, która biegnie przez wysokie góry, norweski Zarząd Telegrafów zainstalował na szeregu stacyj kolejowych małe stacje krótkofalowe. Dotychczasowe próby dały wyniki zadawalające.

## Sztuczne skóry.

Obok skór naturalnych, ze zwierząt, używa się w przemyśle, zwłaszcza introligatorskim i galanteryjnym, skór sztucznych. Skóry te otrzymuje się z wyzyczajnie z włókien roślinnych, rzadziej zwierzęcych, a jeszcze rzadziej mineralnych, które spaja się przy pomocy gum, kauczuku, klejów, odpowiednio spreparowanych.

W ostatnich czasach stosuje się powszechnie do wyrobu skór sztucznych nitrocelulozę. Jest to produkt działania mieszaniny kwasu siarkowego i azotowego na celulozę, używaną najczęściej pod postacią bawełny.

Fabrykację takiej skóry sztucznej przeprowadza się w ten sposób, że tkaniny bawełniane specjalnego gatunku pokrywa się lakierem, utworzonym z nitrocelulozy — rozpuszczonej i zaprawionej odpowiednim barwnikiem, oraz środkami wzmacniającymi plastyczność skóry, z wyzyczajnie pewnymi olejami, jak np. olejem rycynowym.

Takiej skóry sztucznej używa się dzisiaj do pokryć karoseryj samochodowych, do mebli, artykułów podróżnych, opraw książkowych, aparatów fotograficznych, galanterji i t. p.

# Z dziejów balonu.

Ostatni przelot balonu L. Z. 127 przez Atlantyk do Ameryki wywołał w prasie, zwłaszcza technicznej, wiele komentarzy.

Są to jednak sprawy zbyt specjalne, ażeby można im było na tem miejscu poświęcić obszerniejszą uwagę. Ciekawsze są natomiast uwagi związane z rozwojem techniki budowania balonów.

Okazuje się np., że ludzie, którzy interesowali się od najdawniejszych czasów lotnictwem myśleli przeważnie i konstruowali aeroplany — o balonach natomiast zapominali. Jest to zaś tem dziwniejsze, iż aparaty lotnicze uważano z dawien za „cięższe od powietrza“, a balony za „lżejsze“.

Pomysły latania bywały częstokroć tak dziwaczne, że dziś trudno je wprost pojąć.

W roku np. 1700 inżynier francuski Laurent projektował aparat lotniczy, który miał być zmontowany w przeważnej części z piór ptasich. W tym samym zresztą czasie byli konstruktorzy, którzy usilowali zbudować aparat lotniczy z błon nietoperzy i w tym celu mordowali tysiące tych nocnych ptaków.

Właściwym ojcem balonu był jezuita Lana. Wykombinował on, że jeżeli wypełni balon gazem lżejszym od powietrza, będzie mógł utrzymać się na nim, a może nawet latać. W tym celu zbudował on 4 balony z blachy, ale, gdy przyszło do ich zupełnego wypróżnienia z powietrza, uległy pogruchotaniu. Do owych balonów miała być oczywiście przyczepiona prymitywna gondola.

Portugalski fizyk Don Guzman zajął się w r. 1736 sprawą tą bardziej na serio.

Zbudował on drewniane rusztowanie kuliste, które obił papierem, a u dołu zapalił ognisko. Wychodził on z tego założenia, iż skutkiem ogrzewania wytworzą się w balonie gazy, które będą lżejsze od powietrza i, balon będzie mógł unieść się w przestworza.

Don Guzman zaryzykował nawet lot swoim prymitywnym balonem. Lot udał się, gdyż balon utrzymywał się krótko w powietrzu, a następnie gnany wiatrem uleciał i rozbił się właśnie nad pałacem króla portugalskiego. Za swój śmiały pomysł omal, że nie do-

stał się Don Guzman w ręce Świętej Inkwizycji.

Najbardziej na serio zajęli się sprawą lotnictwa przy pomocy balonu i, największe zasługi na tem polu położyli jednak bracia Montgolfier z Annonay we Francji. Pobudowali oni balon obciążony materją, a do wytworzenia gazu spalali wełnę i... mokrą słomę.

W r. 1783 puścili oni w powietrze balon 219 kg. o przekroju 12 metrów.



Typ balonu sterowego z r. 1790.

Balon ten obciążono jeszcze 200 kg. tonażu. W ciągu 10 minut balon ten zrobił w powietrzu ówierz mili drogi.

Profesor Charles, rówieśnik Montgolfierów zajął się wówczas sprawą dostarczenia gazów dla balonu. Wykombinował on, że najlepiej do tego celu nadawać się będzie siarkowódór. Istotnie, gaz ten obok helium i dziś jeszcze bywa używany. Podówczas jednak biedny profesor musiał np. dla puszczczenia w ruch 9 kg. balonu zużyć na

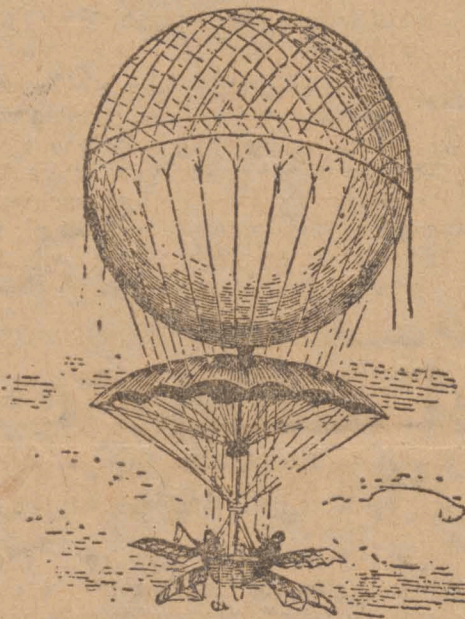
wyprodukowanie siarkowódoru aż 4 dni, w ciągu których przerabiał 500 kg. żelaza i 250 kg. siarki.

Lotowi jego balonu przyglądało się w Paryżu na polu Marsowem coś około 200 tysięcy ludzi. Charles leciał trzy kwadransy, w ciągu których przebył 25 km. Gdy spadł z balonem w polu pod Paryżem, został napadnięty przez chłopów z widłami, którzy dopatrywali się w nim samego Lucypera... Cudem tylko zdołał Charles wymknąć się chłopom.

Latanie balonem było podówczas uważane za takie niebezpieczeństwo, że król francuski zastrzegł sobie osobiste, wydawanie pozwoleń na takie loty. Mimo to, wynalazczość postępowała szybko. Udoskonalano sposób wytwarzania gazu, poprawiano budowę gondoli, budowano stery, gumą oklejano płótno, okrywające szkielet balonu, wypróbowywano balasty i... latało. W tym też czasie zostały zbudowane większe balony, dochodzące 40 metrów wysokości. Balonami tymi zdobyto 3000 metrów wysokości powietrznej.

W r. 1785 przedsięwzięto pierwszą podróż balonem z Dowru do Calais przez kanał morski, dzielący Francję od Anglii. Podróż trwała dwie godziny 32 minuty. Podróżni musieli w drodze wrzucić do morza cały balast, książki jakie mieli, ubrania i pożywienie, ażeby tylko nie wpaść w morze.

A potem jeszcze jakiś czas próby z balonami trwały. Uczony franc. Gay Lussac miał nawet ponoć wlecieć do 9000 metrów wysokości. Równocześnie, coraz dziwniejsze zaczęły mnożyć się pomysły konstrukcji balonów. I, w tej śmiesznej, trochę groteskowej sytuacji balony zeszły w cień. Konstruktorzy przerwali się do aeroplanów. Balony zostały wprowadzone mocno udoskonalone już przed wojną, ale uważało się je za coś gorszego i drugorzędnego w stosunku do aeroplanów. Ostatni balon L. Z. 127 zbudowany w Niemczech przeleciał wprawdzie ponad ocean, wprawdzie, konstrukcyjnie wykazał nadzwyczaj daleko posuniętą pomysłowość równocześnie jednak udowodnił, że nie może jeszcze rywalizować z okrętami, a... dla takiego celu był budowany.



Pierwszy balon ze spadochronem Blancharda.



Balon czterokomorowy.

Balon Testu-Brissy z r. 1800.

## W przededniu rewolucji kinoteatralnej

Do Londynu przybył w ostatnich tygodniach jeden z najpotężniejszych magnatów filmowych, właściciel największej wytwórni filmowej w amerykańskim Hollywood, — mister Samuel Goldwyn.

Natychmiast po przybyciu uważał potentat filmowy za najbardziej wskazane skomunikować się z przedstawicielami prasy, ażeby w ten sposób powiadomić europejską opinię publiczną o wielkim przewrocie, który w nadchodzącym sezonie przygotowują amerykańskie wytwórnie w dziedzinie kinematografji.

Chodzi o tak zwane „filmy grające i mówiące“, nad którymi obecnie pracuje się w Ameryce, a które w dotychczasowej produkcji filmowej wprowadziły mają potężną rewolucję. Ze względu na olbrzymią rolę, jaką w dzisiejszych czasach odgrywa kino i film w całym niemal świecie, warto się zapoznać z niezmiernie ciekawymi i interesującymi wywodami amerykańskiego potentata.

Oto co oświadczył mister Goldwyn: „Rewolucja, którą amerykańskie wytwórnie filmowe przygotowują w dziedzinie kinematografji idzie w trzech zasadniczych kierunkach:

Pierwszy — to tworzenie filmów,

które wyposażone będą w kompletną ilustrację muzyczną. Obok taśmy filmowej przebiegać będzie zatem równocześnie taśma głosowa, która każdy obraz filmowy wyposażać będzie w odpowiednią ilustrację muzyczną. Muzyka dla tych taśm tworzona będzie przez najwybitniejszych kompozytorów, którzy osobiście nagrywać będą swoje kompozycje, tak, że całość stać będzie na wysokim poziomie artystycznym. W ten sposób uciążliwy problem akompaniamentu muzycznego w kinie. Od dziś dnia bowiem nawet najmniejsze miejscowości będą miały możność słyszenia wraz z filmem ilustracji muzycznej, stojącej na takim poziomie, jaki dotąd spotykany był tylko w największych miastach świata. Z tych względów należy też przypuszczać, że ten „grający film“ zdobędzie sobie szturmem cały świat.

Drugim kierunkiem nowej pracy jest wyposażenie filmów obok ilustracji muzycznej również w żywe słowa. W najważniejszych zatem momentach akcji filmowej, zamiast dotychczasowych żmudnych napisów dadzą się słyszeć żywe słowa i całe dialogi, które niewątpliwie w silnym stopniu potęgować będą całość wrażenia i posuną akcję aż do najdalszych granic bezpośredniości. Dialogi te trwać będą najdłużej od 5 do

10 minut i znajdować się będą tylko w naprawdę ważnych, emocjonujących momentach. Zwłaszcza takie sceny, jak starcie się dwóch osobników, lub też walka z rozszalałym morzem, — albo wreszcie karkołomna jazda samochodem czy samolotem w obliczu zbliżającego się niebezpieczeństwa, zyskają niewątpliwie przez ilustrację słowną wiele na swych efektach.

Trzeci wreszcie kierunek nowej pracy — to tworzenie filmów najzupełniej mówiących i śpiewających. — Taki film posiadać zatem będzie obok taśmy obrazowej kompletną taśmę dialogową i muzyczną, tak, że przez cały czas akcji filmowej odzywać się będą słowa i muzyka. W ten zatem sposób film przemieni się w najzupełniejsze przedstawienie teatralne.

Najintensywniejsze przygotowania idą na razie w kierunku pierwszym i drugim. Filmy zupełnie mówiące stoją na razie jeszcze na dalszym planie. Nowy wynalazek znajdzie jak najszybsze zastosowanie świadczy fakt, iż obecnie już ponad 50 procent kinoteatrów amerykańskich poczyniło odpowiednie przygotowania celem wyświetlenia filmów grających i mówiących.

Na pierwszy ogień pójdą następujące filmy: „Dwaj kochankowie“, „Przebudzenie się“ z Vilma Banky, oraz „Ocalenie“ z Ronaldem Colmanem. Filmy te posiadać będą zupełną ilustrację muzyczną, oraz w ważniejszych epizodach zawierają dialogi słowne“.

Wywody mister Goldwyna wywarły w całej prasie londyńskiej bardzo żywe poruszenie.

„Staneliśmy bowiem znowu przed epokową zmianą, oraz przed nowym przewrotem w dotychczasowej technice...“ — piszą czołowi publicyści angielscy.

Jak z przytoczonych wywodów wynika, jest w twierdzeniu tem bardzo dużo racji.



**P. Z. R.**  
**POLSKIE ZAKŁADY**  
**RADJOTECHNICZNE**  
WARSZAWA, BODUENA 4. TELEF. 303.00

**RADJOODBIORNIKI**

OD JEDNO — DO 8-LAMPOWYCH  
SELEKTYWNE, CZYSTE W ODBIORZE  
PEWNE W DZIAŁANIU I NIEDROBIE  
KATALOGI wysyłamy BEZPŁATNIE